

Sport



Nos do transferów

Kilka tygodni temu ku lepszym wynikom poniósł Górnika Zabrze Japończyk Daisuke Yokota. Niedawno zaczął mu wtórować urodzony w Berlinie Lawrence Ennali. Rozgrywał, zdobywał bramki, siłą zamieszanie wśród rywali. Ktoś w Zabrzu miał nosa co do potencjału tych młodzieńców...

Fot. Hubert Bertin/Pressfocus

czytaj na str. 2



Zagłębie coraz głębiej w dole

czytaj na str. 7



ZAKSA całkiem bezradna

czytaj na str. 13



Sosnowiecka mekka basketu

czytaj na str. 14

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
ZichlarzIdea profesora
Filipiaka

Na koniec pierwszej części rozgrywek uśmiechnąć mogą się również w Gliwicach. Dwie wygrane z rzędu znacznie poprawiły sytuację drużyny prowadzonej przez Aleksandra Vukovicia. Ten bilans mógł być jeszcze lepszy, ale mecz z 17. kolejki z Puszcą został przerwany po kwadransie z powodu ataku śnieżyicy. Już wcześniej były zresztą symptomy, że mistrzowie remisów - po pierwszej części rozgrywek gliwiczanie mają ich aż 12 - zmiatają w dobrym kierunku. To przecież nie kto inny, a ekipa trenera Vukovicia jako pierwsza odebrała punkty na swoim stadionie rozgrywanej Jagiellonii. Białostoczanie osiem meczów u siebie rozstrzygnęli na swoją korzyść, nie udało im się tylko z Piastem.

O jedenastce z Gliwic mówi się, że jest to najbardziej niedoszaczony zespół, jeśli chodzi o punkty i grę. Dużo prawdy jest w takim stwierdzeniu, a przemawiają też za tym ligowe statystyki za cały 2023 rok. Jeśli uwzględnimy punkty zdobywane w tym roku, to lepsze od gliwiczanie jest tylko trio: Lech, Legia i Raków! Wszystkie te drużyny zdobyły po 66 „oczek” przy czym „Kolejorz” w 37 grach, a dwie pozostałe ekipy w 35. Piast ma 61 punktów, tyle samo co Jagiellonia i Pogon. To świetny wynik. Wiosną - jeśli jedenastka prowadzona przez serbskiego szkoleniowca będzie dalej grała w takim samym stylu jak w grudniu - to z pewnością będzie marsz w górę tabeli. Podobnie było zresztą w poprzednich rozgrywkach. Na koniec Piast był na pozycji numer 5, tuż przed Górnikiem.

Zabrzanie w ostatnich dniach świętowali 75-lecie klubu. Skromnie, bez rozgłosu. To były takie urodziny o słodko-kwaśnym posmaku, bo przecież - z jednej strony - trzeba brać pod uwagę dobrą postawę piłkarzy świetnie zarządzanych przez Jana Urbana, z drugiej - problemy pozaboiskowe. To już jednak inna sprawa, z którą decydenci zastępowanego dla polskiego futbolu klubu będą się musieli szybko uporać.

Przed nami ostatni akord ligowego grania, czyli starcie Cracovii z Legią w Krakowie. To będzie symboliczny mecz. W ostatniej kolejce przed meczami piłkarze minutą ciszy uczcili pamięć byłego selekcjonera reprezentacji Polski i jakże barwnej oraz utytułowanej osoby w polskim futbolu Wojciecha Łazarka. „Pasy” i legioniści, którzy w dobrych nastrojach kończą rok, zapewniając sobie grę na wiosnę w europejskich pucharach, minutą ciszy uczczą pamięć zmarłego w niedzielę profesora Janusza Filipaka. Człowieka - instytucji w najnowszej historii jednego z najstarszych polskich klubów, który wyciągnął go z ligowego niebytu. Polecam dobry tekst Michała Knury z naszego wtorkowego wydania. Na aplikacji jest o tyle łatwiej, że w parę sekund można zerknąć do materiału zamieszczonego w „Sporcie” w dniu 19 grudnia na stronie 3.

Nie ma już niestety z nami profesora, ale jest coś ważnego, co po nim zostanie, a mianowicie ośrodek futbolowy z prawdziwego zdarzenia zbudowany za miliony złotych w Rącznej. Mając do dyspozycji Cracovia Training Centre, można myśleć o robieniu kolejnych kroków na piłkarskiej drabinie. Idea Profesora było to, żeby w krakowskim klubie - jak to było przed laty - grali w większości chłopcy z Krakowa, Małopolski i okolic, a nie sprowadzani tabunami gracze z zagranicy. Oby ideę Janusza Filipaka wprowadzali w życie jego następcy.

Chciałbym
jeszcze grać!Rozmowa z **Lawrencem Ennalim**, skrzydłowym Górnika Zabrze

Bardzo dobrze zaprezentował się pan w końcówce roku, co potwierdzają bramki w meczach z Pogonią i Radomiakiem. Dlaczego teraz, a nie wcześniej?

- Potrzebowałem trochę czasu, żeby zaadaptować się do nowego środowiska, do życia w nowym kraju, do drużyny. W Niemczech żyje się inaczej. Na początku nie jest łatwo. Na miejscu nie ma rodziny, przyjaciół, jesteś zdany na siebie. Ale po kilku miesiącach pobytu przyzwyczałem się, jest mi dobrze i to też widać chyba na boisku.

A różnice między Polską a Niemcami? Co pana najbardziej zaskoczyło?

- Jeśli chodzi o boisko, to na pewno fizyczność. W Niemczech pod tym względem jest inaczej. Szybko się jednak do tego przyzwyczaiłem.

Ostatni miesiąc kojarzy się ze zdobywanymi przez pana golami, dobrymi akcjami, współpracą z kolegami. To było to, czego oczekuje pan od siebie?

- Tak, bo zyskuje się pewność siebie, nabiera jeszcze większej ochoty do grania. Z mojej więc perspektywy szkoda, że ta część rozgrywek już się skończyła, bo czuję, że jestem w dobrej formie, i dlatego chciałbym dalej grać! Mam nadzieję, że w lutym, kiedy wrócimy na boiska, nie będzie gorzej niż teraz, a ja znowu będę się wpisywał na listę strzelców, notował asysty i przede wszystkim pomagał drużynie.

W wygranym przez was meczu z Wartą też o mało co nie trafił pan do siatki rywala. Czego zabrakło?

- Trochę szczęścia. Szukałem miejsca przy krótkim strzale, ale piłka trafiła w poprzeczkę. Mam nadzieję, że jak wrócimy do ligowego grania, to szczęście będzie już po mojej stronie.



Lawrence Ennali ze świetnej strony pokazał się w końcówce 2023 roku.

Stać pana na jeszcze lepszą grę niż ta, którą prezentował pan w ostatnich tygodniach? Czego kibice mogą oczekiwać od pana w rundzie wiosennej?

- Stać mnie na jeszcze lepszą grę i lepsze liczby. Na razie na koncie mam w ekstraklasie dwa gole i karnego za faul na mnie popełniony, po czym do siatki trafił Daisuke Yokota. Ale chcę dokładać jeszcze więcej. Zobaczymy jak to wszystko będzie wyglądało w kolejnych miesiącach, już w nowym roku.

Pana dobra forma zbiegła się z reprezentacyjną przerwą w listopadzie. Z czego to wszystko wynikało?

- Rzeczywiście. Ale nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało. Mieliśmy wtedy grę kontrolną, w której zresztą za wiele nie pogrąłem, bo chyba z 20 minut, ale potem nagle

jakoś tak w mojej głowie wszystko przeskoczyło i zacząłem grać „swój” futbol, nabrałem pewności siebie w pojedynkach, zaczęły wychodzić dryblingi, a działało się to na dużej szybkości.

Jak ocenia pan Górnika? Na co stać ten zespół? Na razie jesteście w środku tabeli.

- Potencjał jest wysoki, co było widać choćby w tym ostatnim ligowym spotkaniu z Wartą, kiedy wygraliśmy 3:0. Pięknie, że udało się wygrać na 75. urodziny klubu. Szybko wydostaliśmy się z dolnych rejonów tabeli. Już wcześniej była na to szansa, ale nie udało się pozytywnie rozstrzygnąć choćby takiego meczu, jak ten z Puszczą. Ostatnio było już jednak dużo lepiej i stąd nasza wyższa pozycja w rozgrywkach.

A jak skomentuje pan to, co dzieje się w klubie. Nie ma prezesa,

dyrektora sportowego, dużo pisze się o problemach organizacyjnych...

- Bez komentarza z mojej strony. Nie rozmawiam o tym.

Na ile pomocne jest dla pana to, że w Górniku jest były świetny reprezentant Niemiec Lukas Podolski?

- To wielka legenda, mam dla niego ogromny respekt. Stucham, co mówi i wiem, że mogę się od niego bardzo dużo nauczyć. W Górniku mogę powiedzieć jest dla mnie prawie jak tata! (śmiech).

Plany na święta i Nowy Rok?

- Jadę do siebie do domu. Do samochodu zabieram swoje dwa koty i obieram kierunek na Berlin. Do Zabrze wracam na początku stycznia, a 8 stycznia zamelduję się na treningu.

**Rozmawiał
Michał Zichlarz**

LAWRENCE ENNALI

■ **Data urodzenia:** 7 marca 2002 r.

■ **Miejsce urodzenia:** Berlin

■ **Wzrost/waga:** 171 cm/64 kg

■ **Kariera:** DJK Al-lersberg (juniorzy), DJK Schwabach (juniorzy), 1.FC Nürnberg (juniorzy), Hertha BSC Berlin (juniorzy), Tennis Borussia Berlin (juniorzy), Viktoria 1889 Berlin, FC Schalke 04 (juniorzy), Hannover 96 II, SC Rot-Weiss Essen, Górnik Zabrze

■ **Mecze w tym sezonie (liga, puchar):** 15

■ **Liczba minut (liga, puchar):** 680

■ **Bramki:** 4

■ **Asysty:** 1

■ **Ważność kontraktu:** czerwiec 2025

Rekord trenera

Dzisiejszy mecz Cracovii z Legią będzie 156. występem gospodarzy w ekstraklasie pod wodzą Jacka Zielińskiego.

Wniedzielę w rywalizacji z tym samym rywalem, ale przy Łazienkowskiej, 62-letni trener wyrównał osiągnięcie Michała Probiezera z lat 2017-2021. Trzeci na tej liście jest Wojciech Stawowy z 76 spotkaniami w elicie.

Powrót po ponad 4 latach

Stawowego i Zielińskiego łączy to, że prowadzili Cracovię w ekstraklasie w dwóch podejściach. Obecny szkoleniowiec po raz pierwszy pracował pod Wawelem od 20 kwietnia 2015 do 19 czerwca 2017. W czasie pierwszej kadencji drużyna rozegrała 83 spotkania, a w obecnej – trwającej od 10 listopada 2021 – 72. Na wszystko składają się na to 54 zwycięstwa, 51 remisów i 51 porażek. Dało to 213 punktów, a więc średnią nieco ponad 1,37 na spotkanie. Probiezsko skończył swoją długą pracę z wynikiem 1,38. – Znajduję wewnętrzną motywację, skoro nadal pracujemy i nie ma żadnych problemów



Na zakończenie roku drużyna Jacka Zielińskiego (z lewej) będzie chciała wygrać dla zmarłego w niedzielę prof. Janusza Filipiaka (z prawej).

ani zgrzytów w moich relacjach z drużyną. Cieszę się, że znajduję z tymi chłopkami wspólny język, nić porozumienia. Kiedyś mówiłem, że jeśli poczuję spadek motywacji, zacznę się wkradać rutyną i nie będzie radości, to będę się zastanawiał co dalej. Na razie tego nie ma, ekscytuję się każdym spotkaniem i dniem treningowym – mówił szkoleniowiec „Pasów”.

Przed pierwszym meczem deklarował, że jego drużyna – mimo rywalizacji z silnym przeciwnikiem – chce zakończyć rok zdobyciem sześciu punktów. Po porażce 0:2 jest to już niemożliwe, ale nadal można wywalczyć trzy.

Wygrać dla profesora

Dzisiejszy wieczorny mecz będzie się toczył w szczególnej atmosferze, trzy dni po śmierci i dzień przed pogrzebem prof. Janusza Filipiaka, który przez ponad dwie dekady inwestował w Cracovię i wyciągnął ją z niebytu. Po raz ostatni jego drużyna wygrała w lidze 30 września na wyjeździe z ŁKS-



CRACOVIA

LEGIA WARSZAWA

Sędzia Karol Arys (Szczecin). Nasz typ - X.

W Alei Zasłużonych

Ceremonie pogrzebowe Janusza Filipiaka odbędą się w czwartek i będą się składały z dwóch części. O godzinie 13.00 w Bazylice Mariackiej na Ryнку Głównym odbędzie się msza święta. Współzałożyciel Comarchu, wieloletni prezes firmy i Cracovii spocznie w Alei Zasłużonych cmentarza Rakowickiego. Kondukt żałobny wyruszy o godzinie 15.00 spod bramy nekropolii przy ul. Prandoty.

em Łódź. Kilka godzin po zastąpieniu prezesa, który od tego czasu w stanie krytycznym przebywał w szpitalu.

– Najlepiej uhonorujemy pana profesora wygranym meczem z Legią, tworząc dobre widowisko. Były głosy na temat przełożenia spotkania, ale myślę, że on chciałby, żebyśmy dobrze zagrali i zapunktowali na koniec rundy. Słyszałem też głosy o grze w czarnych strojach, ale naszym zdaniem – drużyny, sztabu trenerskiego – ukochany klub pana profesora słynie z biało-czerwonych pasów i tak powinniśmy wyjść, by uhonorować jego pamięć. Największym hołdem dla niego będzie wygrana. Zażożymy czarne opaski, będzie też minuta ciszy – zapowiedział Zieliński.

Znał się na piłce

Łącznie pracował z Filipakiem przez cztery lata,

miał więc okazję bardzo dobrze go poznać przede wszystkim jako człowieka. – Mam wiele wspomnień z profesorem. Wspaniały człowiek, duży znawca piłki. Trzeba to powiedzieć, że się na niej znał, a współpraca z nim była przyjemnością. Przykro mi, że już się zakończyła. Mam same fajne wspomnienia, mimo że w poprzedniej pracy były małe problemy (niespodziewanie zwolnienie po sezonie 2016/17 i zatrudnienie Probiezera – przyp. red.), ale je sobie wyjaśniliśmy i nasze relacje były bardzo dobre – podkreśla trener Cracovii.

Michał Knura

PROGRAM 20. KOLEJKI (9-12.02.2024)

PIĄTEK

- Stal Mielec – Puszcza Niepotomice 18.00
- Ruch Chorzów – Legia Warszawa 20.30

SOBOTA

- Cracovia – Radomiak 15.00
- Piast Gliwice – Górnik Zabrze 17.30
- Lech Poznań – Zagłębie Lubin 20.00

NIEDZIELA

- Warta Poznań – Raków Częstochowa 12.30
- Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok 15.00
- Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin 17.30

PONIEDZIAŁEK

- Korona Kielce – ŁKS Łódź 19.00

Podium i na wakacje

Choć przez wiele tygodni pozycja Legii w ekstraklasie nie była najlepsza, rok może zakończyć z przytupem.

Pierwsza część „dwumeczów” z Cracovią była dla „wojskowych” bardzo udana. W pełni zasłużenie udało się wygrać u siebie 2:0, dzięki czemu warszawiaczy z pozytywnymi myślami mogli przygotowywać się do zaległego meczu z tym samym rywalem, tyle że na wyjeździe. Jeśli Legia i dziś pokona „Pasy”, będzie miała 35 punktów, co na koniec roku wywinduje ją na najniższy stopień podium, kosztem Lecha Poznań. Do liderującego Śląska wicemistrzowie Polski będą wtedy tracić już tylko 6 punktów, choć trzeba pamiętać, że zaległe spotkanie czeka jeszcze Raków Częstochowa.

Na złym boisku

– Chętnie wybrablibyśmy się na wakacje, ale musimy zagrać jeszcze jeden mecz, którego nasz rywal nie mógł albo... nie chciał przełożyć. Szkoda, że tak się nie stało. Chciałbym więcej zrozumienia, ale nie ma co narzekać. Musimy tam

pojechać i wygrać – powiedział między jednym a drugim spotkaniem z Cracovią trener Legii **Kosta Runjaic**. Niemiec, który szkoleniowcowi nie przeszkadza w żaden sposób to, że z „Pasami” mierzył się w niedzielę. – W poniedziałek mieliśmy dzień wolny, potem lekki trening i podróż do Krakowa. To będzie nasz 34. mecz w tym sezonie, na złym boisku, ale trzeba go będzie zgrać, a potem... pojechać na wakacje – mówił Runjaic. 52-latek jako trener Legii mierzył się z Cracovią 3-krotnie. W zeszłym sezonie zdobył z nią tylko punkt w 2 spotkaniach i dopiero w zeszłą niedzielę udało mu się zwyciężyć.

Na przykład Glik

Runjaic wspominał o nie najlepszym stanie murawy

w Krakowie, ale również boisko w Warszawie sprawiało pewne problemy piłkarzom. – Nie jest łatwo, gdy rywal broni się prawie całą drużyną w polu karnym. Było trudno i... grzasko. Wiedzieliśmy, że jeśli uda nam się jak najszybciej zdobyć bramkę, to będzie nam grało się łatwiej – mówił po pokonaniu „Pasów” wyróżniający się zawodnik Legii w tym sezonie **Paweł Wszołek**. Za występ w Krakowie 14-krotny reprezentant Polski trafił do oficjalnej jedenastki kolejki, którą wybrała Ekstraklasa.

– Zdajemy sobie sprawę, że Cracovia ma wielką jakość i bardzo dobrych piłkarzy, jak na przykład Kamil Glik. Wiedzieliśmy, że to nie będzie łatwy mecz i mężczyliśmy się w nim w wielu momentach. W ostatnich latach zawsze trudno grało się z Cracovią, zarówno u siebie, jak i na wyjeździe. Niezłe weszliśmy w drugą połowę, szybko zdobyliśmy bramkę na 1:0. Byliśmy mocno skoncentrowani, każdy chciał wygrać i nie popełnić żadnego błędu. Ostatecznie wygraliśmy zasłużenie 2:0 – ocenił



Paweł Wszołek (z lewej) komplementował klasę Cracovii, choć Legia zdecydowanie ją przewyższyła. Jak będzie w Krakowie?

Wszołek. Teraz legionieści będą liczyć na powtórkę, tym bardziej że są nakręcenii wylosowaniem norweskiego Moelde w kolejnej fazie Ligi Konferencji. To rywal, który pozostaje w ich zasięgu, więc... dlaczego miałoby się nie udać w Krakowie?

Sfrustrowany król strzelców

Jest jednak postać, która pierwszego meczu z Cracovią nie zaliczyła do udanych. To Marc Gual, król strzelców poprzedniego sezonu

w barwach Jagiellonii, który w Legii ciągle zawodzi. Zagrał w 32 spotkaniach, spędził na boisku ponad 1,5 tysiąca minut, ale do siatki trafił tylko 4 razy, z czego 3 razy w sierpniu. Z Cracovią wybiegł w podstawowym składzie w ekstraklasie po raz pierwszy od 5 listopada i przebijała przez niego frustracja. Nic mu nie wychodziło, podejmował złe decyzje i nie wiadomo, czy dzisiaj znów dostanie szansę od początku.

Piotr Tuhacki

1. Śląsk	19	41	31:15
2. Jagiellonia	19	38	45:27
3. Lech	19	33	32:25
4. Raków (m)	18	32	35:22
5. Legia (p, sp)	18	32	29:21
6. Pogoń	19	30	34:23
7. Górnik	19	26	22:21
8. Zagłębie	19	25	22:31
9. Piast	18	24	18:14
10. Radomiak	19	24	24:23
11. Stal	18	22	25:29
12. Widzew	19	22	22:27
13. Puszcza (b)	18	20	24:34
14. Warta	19	19	20:26
15. Korona	18	18	19:21
16. Cracovia	18	18	20:28
17. Ruch (b)	19	13	22:34
18. ŁKS (b)	18	10	13:36

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

1. ŚLĄSK
WROCLAW

STRZELCY (31)

14 - Exposito, 4 - Leiva, Samiec-Talar, 2 - Ince, Schwarz, 1 - Bejger, Konczkowski, Paluszek, Rzuchochowski, Szwedzik.

PLUS

SIŁA DESTRUKCJI

■ Liczby nie kłamią, Śląsk stracił najmniej bramek spośród wszystkich drużyn występujących w ekstraklasie. Rafał Leszczyński i Kacper Trelowski tylko 15 razy wyciągali futbolówkę z siatki. Legia Warszawa (ma w środę zaległy mecz z Cracovią) i Górnik Zabrze straciły 21 goli, a Raków Częstochowa 22. Nie wolno zapominać o 27-letnim napastniku Eriku Exposito, który „wykręcił” znakomite liczby. W 19 potyczkach ligowych strzelił 14 goli i dołożył do nich trzy asysty.

MINUS

SŁABSZĄ KONCENTRACJĄ

■ W zespole trenera Jacka Magiera czasami szwankuje koncentracja. Mogą o tym świadczyć stracone gole w końcówkach meczów z Ruchem Chorzów, Górnikiem Zabrze i Koroną Kielce, które pozbawiły drużynę z Oporowskiej kompletu punktów. Gdyby wrocławianie rozstrzygnęli je na swoją korzyść, ich wynik byłby niebotyczny - 47 punktów! Poza tym można „przyczepić się” do tego, że lider więcej punktów zdobył na wyjazdach (23) niż na własnym boisku (18).

CZY WIESZ, ŻE...

■ W trakcie rundy jesiennej trener Jacek Magiera korzystał z usług 26 zawodników.

■ Bramkarz Rafał Leszczyński wystąpił w 18 meczach i przed strzałami przeciwników skapitulował tylko 12 razy! Aż osiem razy zachował czyste konto.

■ Piłkarze Śląska byli 43 razy upominani żółtą kartką. Najwięcej razy podpadł sędziom Słowak Peter Pokorny, który ma w rejestrze 7 „żółtek”.

■ Trzech piłkarzy wrocławian nie dokończyło meczu z powodu czerwonej kartki. Byli to sami obcokrajowcy - wspomniany Pokorny, Ukraińiec Jehor Maценko oraz Hiszpan Nahuel Leiva.

■ Najwięcej minut na boisku spędzili: Aleks Petkow (1710), Erik Exposito (1709) i Rafał Leszczyński (1620).

Lis zamiast lwa

Aktualny lider PKO BP Ekstraklasy zaimponował serią szesnastu meczów bez porażki.

Zdaję sobie sprawę z tego, że mogę narazić się sympatykom wrocławskiego Śląska, ale moim zdaniem drużyna prowadzona przez trenera Jacka Magierę nie jest głównym pretendentem do zdobycia mistrzostwa Polski. Nie zmienia to faktu, że jestem pod wrażeniem osiągnięć zielono-biało-czerwonych w rundzie jesiennej. Przede wszystkim wstrząsająca jest zdobycz punktowa zespołu ze stolicy Dolnego Śląska.

Start nie był wymarzony, bo podopieczni Jacka Magiera po trzech kolejkach zajmowali... ostatnie miejsce w tabeli (!) i mogli się „pochwalić” zaledwie jednym zdobytym punktem. Tyle samo uciulała Korona Kielce, więc przed wrocławianami nie rysowały się różowe perspektywy. Szkoleniowiec Śląska nie zamierzał czekać z założo-

nymi rękami na rozwój wypadków i dokonał rzeczy z pozoru niemożliwej. Mianowicie w następnych szesnastu potyczkach ligowych jego zespół nie znalazł pogramcy, zdobywając w nich aż 40 punktów. Rzecz niebywała. Popularny „Magic” zmienił sposób gry drużyny i do maksimum wykorzystał atuty swoich piłkarzy, umiejętnie tuszując ich mankamenty. Zrobił to w myśl zasady „nie potrafisz być lwem, musisz zamienić się w lisa”.

Oczywiście misterny plan trenera Magierę wzięły w łeb, gdyby nie fenomenalna dyspozycja strzelecka kapitana drużyny, Erika Exposito. Hiszpan strzelał gole jak na zawołanie, a bramkarze przeciwnika przy okazji jego każdej wizyty w ich polu karnym drżeli ze zdenerwowania, zaś ich zęby klekotały niczym kastaniety. Bali się strzałów 27-letniego na-



Erik Exposito – niekwestionowany lider Śląska i killer z prawdziwego zdarzenia.

pastnika jak w średniewieczu niewierni bali się łamania kołem. W takich okolicznościach atmosfera w zespole przeciwnika na pewno nie przypominała festynu.

Swoją cegiełkę - i to poważnych rozmiarów - do tego imponującego osiągnięcia dołożył blok defensywny, z bramkarzem Rafałem Leszczyńskim na czele. Średnia 0,78 straconych bramek na jeden mecz mówi sama za siebie.

Oczywiście w grze lidera nie brakowało mankamentów i niedoróbek, ale z tego doskonale zdaje sobie sprawę sztab szkoleniowy Śląska i nie zamierzam wyręczać trenerów. Zresztą oni zrobią to znacznie lepiej ode mnie, postawią właściwą diagnozę, ale...niekoniecznie zdecydują się na zmianę stylu i sposobu gry. Skoro ten przynosi wymierne efekty i korzyści, to nie ma sensu na siłę tego zmieniać. Zresztą sam jestem zwolenni-

kiem tezy, że lepsze zazwyczaj jest wrogiem dobrego. Zatem pożyjemy i zobaczymy. Prawie wszystko może wywrócić do góry nogami niedyspozycja lub kontuzja (odpukuję w niemalowane drewno) Erika Exposito. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że bez niego w składzie Śląsk traci połowę wartości.

Na pewno warto wspomnieć również o piłkarzu, którego postawa była największym zaskoczeniem i miłą niespodzianką dla trenerów. To 22-letni skrzydłowy Piotr Samiec-Talar, który długo nie mógł przekonać do siebie trenerów. Z tego powodu był wypożyczony do Widzewa Łódź i GKS-u Katowice, często był „zsyłany” do rezerw. W ubiegłym sezonie grał już znacznie więcej niż w poprzednich latach, ale w minionej rundzie nastąpiła prawdziwa eksplozja. Jeżeli utrzyma ten kurs wiosną, to kto wie? Może zapracuje na transfer zagraniczny”.

Jaki Śląsk chciałbym oglądać w rundzie wiosennej? Na pewno taki, który rozłożył na łopatki Legię Warszawa. A może to nie był szczyt możliwości drużyny Jacka Magierę?

Bogdan Nather

Odrzucili to, co trudne

Rozmowa z **Piotrem Jawnym**, byłym piłkarzem i kapitanem Śląska Wrocław

Dorobek punktowy Śląska w pierwszej części rozgrywek zrobił na panu wrażenie?

W całym poprzednim sezonie drużyna Jacka Magierę zdobyła o trzy punkty mniej!

- Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie zrobił wrażenia. Jeżeli jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia przekraczasz czterdziestkę - oczywiście mam na myśli zdobyte punkty - to jest to wyczyn godny uwagi. Można mieć zastrzeżenia do gry, ale wynik jest najważniejszy, bo trener jest z niego rozliczany.

Od kilku sezonów Erik Exposito jest najlepszym snajperem Śląska, ale do tej pory jego rekordem w ekstraklasie było 11 bramek w sezonie 2021/22. Teraz przekroczył tę „magiczną” granicę. Skąd taka eksplozja formy strzeleckiej? Hiszpan strzelał gole niczym karabin maszynowy...

- Obserwuję go od początku pobytu w Śląsku. Na początku nie wydawał się oczywistym łowcą bramek, ale z rundy na rundę robił postępy. Jego atutami są technika, lewa noga jako wiodąca, jest silny fizycznie i obrońcy przeciwnika mają kłopoty, by go przewrócić, nie mówiąc o zatrzymaniu zgodnie z przepisami. Poza tym dysponuje niezłą szybkością i jak się już „rozbuja”, to naprawdę jest trudny do zatrzymania. Teraz wchodzi w idealny wiek dla piłkarza, a poza tym walczy o nowy kontrakt, w Śląsku, albo w klubie zagranicznym. To mógłby być dla niego tzw. kontrakt życia.

Nie ma żadnych szans, by został we Wrocławiu? Styszałem, oczywiście w nieoficjalnym obiegu, że Śląsk zaproponował mu 200 tysięcy złotych miesięcznie, a nawet jest skłonny „podbić” tę stawkę.

- Proszę wybaczyć, ale nie komentuję plotek. Też słyszałem, że Śląsk zapropo-

nował mu nową umowę, lecz nie znam jej wysokości. Na pewno jest jednak korzystniejsza finansowo od tej, która obowiązuje w tej chwili. Myślę jednak, że Erik zastępuje na specjalne traktowanie, bo miał znakomitą rundę, a jej pierwszą część wręcz wybitną.

W czym upatrywałby pan największych zalet i atutów obecnego lidera ekstraklasy?

- Odpowiem przekornie - trener Jacek Magiera odrzucił to, co jest trudne w futbolu. Czyli nie gramy od tyłu po ziemi, nie stosujemy ataku pozycyjnego i wysokiego oraz średniego pressingu, nie gramy krótkimi podaniami itp. Po porażce w Mielcu ze Stalą zmienił koncepcję i sposób gry, wybierając to, co w przypadku jego zespołu jest skuteczne. Śląsk świadomie się cofa i gra w niskiej obronie, zawodnicy są blisko siebie. Po odbiorze piłki jest długie podanie od Leszczyńskiego lub obrońców do Exposito

i szybki atak. To jest w tej chwili DNA Śląska Wrocław. Jacek Magiera stawia na piłkarzy walecznych, charakternych, stosuje boiskowy pragmatyzm nawet do granic absurdu. Ale dopóki ten sposób gry będzie przynosił efekty, nikt się go nie będzie „czepiał”. Proszę zauważyć, że nie grają zawodnicy bardzo młodzi, perspektywiczni, liczy się tylko wynik, co cieszy kibiców Śląska.

Nie możemy zagłaskać wrocławian na śmierć, więc proszę wskazać mankamenty w grze zespołu Jacka Magierę?

- Moim zdaniem w tej chwili obowiązuje krótkowzroczność, która wcześniej czy później odbije się czkawką. Nikt nie patrzy w przyszłość, liczy się tylko teraźniejszość. Śląsk to nie jest mały klub, Wrocław to duże miasto, więc są warunki do wszechstronnego rozwoju. Nie podoba mi się kurczone trzymanie się obrony niskiej, bo ten sposób gry, a wysoki pressing to zupeł-



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

nie inna bajka. Żyję, gdy czytam, że Śląsk najlepiej broni w ekstraklasie. Nie zgadzam się z tym, bo na przykład niewiele wiem na temat chwalonego przez wszystkich Bułgara Aleksa Petkova. Byłem obrońcą, ale nie wiem, jak on rozgrywa piłkę, jak radziłby sobie w pojedynkach biegowych z napastnikami przeciwnika itp.

Największe odkrycie w Śląsku w rundzie jesiennej?

- Stawiam na Erika Exposito. Gdyby nie jego fenomenalna dyspozycja strzelecka, Śląsk miałby 10-15 punktów mniej. Pan ma innego faworyta?

Tak. Dla mnie największy postęp zrobił Piotr Samiec-Talar, pokazują to nawet suche liczby: cztery gole i pięć asyst.

- Też pasuje mi ta kandydatura.

Rozmawiał Bogdan Nather



Piłkarze Piasta zaliczyli najlepszą z możliwych końcówkę roku!

Piast rundę rewanżową rozpoczął od... kompletu punktów. Wygrane z Lechem i Stalą sprawiają, że kibice gliwiczanie mogą mieć pozytywne przeczucia co do wiosny.

Już za trenera Waldemara Fornalika do Piasta przyłgnęła łatka drużyny, która jesienią dołuje, by wiosną w szalonym tempie odrabiać straty i kończyć sezon w górnej części tabeli. W ostatnich czterech latach najgorszym miejscem na koniec było... szóste.

Mogło być lepiej

Przed obecnym sezonem trener Aleksandar Vuković i jego piłkarze niemal na każdym kroku podkreślali, że zrobią wszystko, aby ta jesień była inna. I faktycznie, gra Piasta była ogólnie rzecz ujmując lepsza niż w poprzednich jesieniach, ale wyniki były... dalekie od ideału. Aż dwanaście remisów kompletnie zamazało fakt, że Piast tylko dwukrotnie schodził z murawy pokonany.

Miejsce w dolnej połowie tabeli mogło irytować, ale dwie ostatnie grudniowe kolejki dały podwaliny

pod... klasycznie świetną wiosną gliwiczanie. Wygrana w Poznaniu była może trochę szczęśliwa, ale dla Piasta Bułgarska to okrutnie trudny teren. Poniedziałkowa pewna i wysoka wygrana ze Stalą Mielec pokazała, że gliwiczanie mimo kadrowych osłabień są w stanie regularnie punktować, a rezerwy w zespole są spore. Trochę lepsza skuteczność, więcej wiary we własne umiejętności, może nowy napastnik i wiosną przy Okrzei znów fani mogą mieć znacznie więcej powodów do radości.

Słowacy szczęśliwi

Na razie pozostaje przetrwać w zdecydowanie lepszych nastrojach niż jeszcze niedawno. - To zwycięstwo w ostatniej kolejce cieszy i teraz możemy się nacieszyć, złapać luzu i oddechu. Mamy naprawdę dobry zespół, dobrze pracowaliśmy w rundzie jesiennej. Może nie mieliśmy wyników, któ-

re by nas podbudowały, ale z drugiej strony nie przegraliśmy większości meczów i na to trzeba patrzeć - przyznał po ostatnim meczu **Jakub Holubek**, boczny defensor Piasta. Inny Słowak miał jeszcze więcej powodów do radości. - Wiedzieliśmy, że Stal wygrywała z takimi drużynami jak Legia czy Pogoń. Nastawialiśmy się na to, że nie będzie to łatwy przeciwnik. W pierwszej połowie mieliśmy dużo sytuacji, ale zabrakło nam bramki. Bardzo się cieszę, że po fajnej wrzutce Damiana i asyście Ariela piłka spadła mi na głowę i udało mi się strzelić. Po tej bramce grało się nam łatwiej i chyba było to wi- dać. Kolejne sytuacje, piękne bramki i na koniec radość ze zwycięstwa. Przyszedł czas na chwilę odpoczynku - podsumował **Tomasz Huk**, dla którego trafienie ze Stalą na 1:0 to pierwszy gol w lidze od maja 2022 roku.

(KRIS)

TRZY PYTANIA DO...

ALEKSANDARA VUKOVICIA
trenera Piasta



Jesteśmy ludźmi ambitnymi

1 W poniedziałkowym meczu zobaczyliśmy coś, co nie było waszą mocną stroną w całej rundzie, czyli skuteczność. Zgodzi się pan z tym?

- Tym razem jej nie zabrakło. To spotkanie różniło się od wielu poprzednich właśnie skutecznością i cieszymy się, że tym razem potrafiliśmy zamienić sytuację na bramki. Ponadto solidnie broniliśmy i nie dopuszczaliśmy do tego, aby coś działo się w naszym polu karnym.

2 Jakby pan podsumował ten rok w Piaście?

- Był na pewno długi (śmiech). Zawsze szukam pozytywów i chcę podkreślić, że jako drużyna wielokrotnie pokazywaliśmy niezłą grę, niezależnie od przeciwnika i od końcowego wyniku. Jesteśmy ambitni, szukamy rezerw i chcemy wiosną zwiększyć szanse na

wygrywanie. W całym roku przegraliśmy tylko cztery mecze, najmniej ze wszystkich drużyn. To dowód na to, że dobrze funkcjonujemy jako drużyna. Oczywiście nie jestem zadowolony z miejsca w tabeli i liczby punktów. Niedosyt jest, ale z drugiej strony widząc jak moi ludzie pracują, to trudno mieć zastrzeżenia.

3 Chciałby pan coś przekazać kibicom, z którymi zobaczycie się dopiero za kilka tygodni?

- Tak. Chciałbym im podziękować, wspierali nas cały rok. Byli z nami cały czas. Również w bardzo trudnych momentach, kiedy w pierwszej części roku walczyliśmy, aby wyjść z opresji. Chciałbym podziękować i życzyć wszystkim kibicom wesołych i spokojnych świąt!

Not. (KRIS)

Co dalej z trenerem?

Po zmianie szkoleniowca na początku listopada Ruch jeszcze nie wygrał. Pytania o kolejne roszady w sztabie trenerskim wydają się zatem całkiem uzasadnione.

Zastąpienie trenera Jarosława Skrobacza jego dotychczasowym asystentem Janem Wośm byłoby zaskoczeniem, miało jednak również racjonalne przesłanki.

Dostał szansę

Były piłkarz Ruchu zna bowiem chorzowski klimat, nie potrzebował wdrażać się w szatnię, ma trenerskie papery i ambicje bycia pierwszym szkoleniowcem. I chociaż niektórym przeszkadzał fakt, że Woś wcześniej był najbliższym współpracownikiem Skrobacza i również odpowiadał za jego niepowodzenia w ekstraklasie, to jednak dotychczasowy asystent dostał szansę.

- Trener Jan Woś zasługuje na tę szansę, przekonał nas swoją determinacją i pomysłem na drużynę. Na pewno plusem jest to, że nie musi poznawać zespołu, przechodzić procesu adaptacji. Wie jak zespół się przygotowywał, przemawia za nim także boiskowe ogromne doświadczenie - mówił na naszych łamach tuż po zmianie trenera prezes „Niebieskich” **Seweryn Siemianowski**.

I pierwsze mecze potwierdzały to, że w drużynę wstąpił nowy duch. Po spotkaniu z Radomiakiem chorzowianie mogli odczuwać niedosyt. - Druga połowa pozostawiła uczucie niedosytu, ale daje nadzieję na kolejne mecze. Zrobiliśmy pierwszy krok, nie straciliśmy bramki, teraz z większym optymizmem wyczekujemy kolejnych spotkań - mówił po bezbramkowym remisie **Jan Woś**. W kolejnych spotkaniach było o tyle podobnie, że w grze Ruchu można było się doszukiwać dobrych momentów i pozytywów, jednak na końcu pozostawała bezlitosna matematyka: Ruch w każdym meczu więcej tracił niż zyskiwał. - Wynika to chyba przede wszystkim z naszej sytuacji. Drużyna czuje strach, obawę przed utratą piłki i to nieste-

ty wpływa na nasze poczynania. Brakuje przełamania - mówił trener po meczu z Koroną Kielce, w którym zwycięstwo Ruchowi wymknęło się w ostatnich sekundach.

Pozycja nie drgnęła

Najlepiej sytuację „Niebieskich” pod wodzą trenera Wosia obrazują liczby. W sześciu spotkaniach chorzowianie zanotowali pięć remisów, przegrali jedno, z Widzewem Łódź na wyjeździe, gdzie w drugiej połowie grali w dziewiątkę. Tak jak Jan Woś rozpoczynał pracę w roli głównego trenera, licząc na przełamanie i zwycięstwo, tak dzisiaj plan ten jest cały czas aktualny. Pozycja chorzowian w tabeli pod wodzą nowego szkoleniowca nawet nie drgnęła. Gdy popatrzymy jednak na to, że kolejek do zakończenia sezonu jest coraz mniej, a strata do rywali z nadzorem spadkowej całej czas niemal identyczna, to można powiedzieć, że Ruch swoją pozycję pogorszył.

Chorzowianie grają jednak bardzo ambitnie. Jak w kilku meczach potrafili zaprzepaścić dorobek z wcześniejszych minut, tak też pięciokrotnie w tym sezonie w ostatnich fragmentach odrabiali straty. Nie można także mówić, że zespół odstaje od ligowych rywali. Tabela pokazuje jedno, ale beniaminek żadnego meczu z bezpośrednią konkurencją ligową nie przegrał. Pod wodzą trenera Wosia widać różnorodny pomysł na grę, ożywienie graczy z dalszego planu, konsekwencję. - Nie przekłada się to jednak na punkty - martwi się trener niebieskiej jedenastki.

Z kim na ławce?

Przy ulicy Cichej zaczyna się teraz chyba najtrudniejszy okres. Nikt w walce o utrzymanie nie zamierza wywieszać białej flagi, ale chociażby przy rozmowach transferowych, a tym samym przy planach budżetowych na przyszły sezon,

0,83

PUNKTA
- to średnia na mecz w ekstraklasie trenera Jana Wosia. Na ten bilans składa się 5 remisów i jedna porażka.

0,62

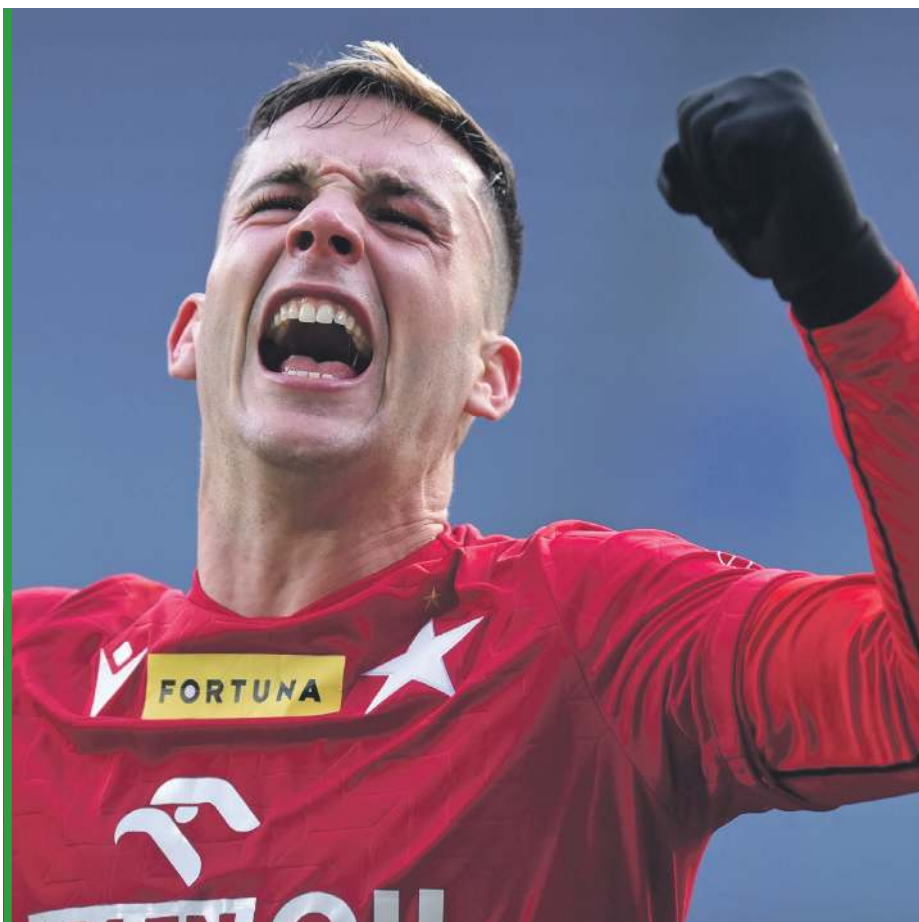
PUNKTA
- to z kolei bilans poprzedniego szkoleniowca, Jarosława Skrobacza. Pod jego wodzą po awansie drużyna 1 mecz wygrała, 5 zremisowała i 7 przegrała.

trzeba zakładać, że operacja „utrzymanie w ekstraklasie” może się nie powieść. Gdy dodamy, że wkrótce może się również zmienić prawo piłkarskie i degradacja nie musi oznaczać automatycznego rozwiązania kontraktu z rodzimym zawodnikiem (casus sprawy Furmana), to kluby będące na krawędzi są w podwójnie trudnej roli przy negocjacyjnym stole.

Również tyczy się to ławki trenerskiej. Decyzja ta będzie miała wpływ nie tylko na plany związane z okresem przygotowawczym i transferami, ale także na dalszą przyszłość drużyny. - Jestem przygotowany na każdy scenariusz. Na pewno chciałbym być dalej trenerem Ruchu Chorzów - powiedział po ostatnim tegorocznym meczu w Łodzi Jan Woś. „Niebiescy” śrubują rekord w liczbie meczów bez wygranej w ekstraklasie. Na przełamanie poczekają co najmniej do lutego, gdy Ruch zainauguruje zmagania od spotkania z Legią Warszawa. Czy zagrają ten mecz pod wodzą Jana Wosia? To chyba główna kwestia, która dzisiaj absorbuje władarzy czternaścikrotnego mistrza Polski. (td)



Trener Jan Woś (z lewej) nie ukrywa, że chce kontynuować swoją pracę z chorzowską jedenastką.



Utrzymanie Angela Rodado w drużynie może być kluczowe dla awansu Wisły.

Chce go Lech

Angel Rodado zakończył pierwszą część sezonu jako najlepszy strzelec Wisły Kraków i I ligi.

Hispanowi kroku dotrzymuje Łukasz Sekulski z Wisły Płock, który również strzelił 11 goli. W krakowskiej drużynie niedawno zrównał się z nim jego rodak Goku, ale dublet Rodado w ostatnim meczu z Polonią Warszawa pozwolił mu ponownie wysunąć się na samodzielne prowadzenie wśród najsukuteczniejszych zawodników „Białej gwiazdy”.

Gol równa się wygrana

Dwa jego trafienia pozwoliły też „wyszarpać” niezwykle ważne zwycięstwo z Polonią Warszawa, dzięki któremu zespół przetrzymuje w strefie barażowej. Angel Rodado opuścił tylko dwa ligowe mecze. Pauzował za kartki i z powodu urazu, który miał go wykluczyć ze wszystkich grudniowych występów, ale stanął na nogi po ekspresowej rehabilitacji. Gdy pokonywał bramkarzy rywali, Wisła miała gwarancję, że sięgnie po trzy punkty. Każdy jego występ okraszony gołami (golami) dawał jej zwycięstwo. W ten sposób krakowianie zdobyli 21 „oczek”, a jedyne trzy bez Rodado dopisali przeciwko Górnikiem Łęczna. Do

tęgo Hiszpan dołożył dwie bramki w Pucharze Polski, w którym Wisła jako jedyny pierwszoligowiec awansowała do wiosennych ćwierćfinałów. Zawodnik grający w Polsce od końca sierpnia ubiegłego roku jest zadowolony ze swojego indywidualnego dorobku. - Gdy strzelasz bramki, rośnie twoja pewność siebie. Gdy strzelasz gole, a drużyna wygrywa, jest po prostu super. To dla mnie wyjątkowy czas, ale potrzebujemy już trochę odpoczynku, by potem ze świeżymi umysłami wrócić do pracy - mówi najlepszy gracz Wisły.

Zainteresowanie „Kolejorza”?

Kibice oczekiwali, że w rundzie jesiennej „Biała gwiazda” mimo wszystko zgromadzi więcej punktów i będzie bliżej powrotu do ekstraklasy. - Wiem, ale gdy przypomnimy sobie poprzedni rok, stratę do lidera, w jak trudnej byliśmy sytuacji... Teraz mimo wszystko jest zupełnie inaczej. Gol w ostatniej minucie meczu z Polonią był wynikiem pracy całej drużyny, dzięki niemu mamy zwycięstwo. Takie poczucie musi zostać w naszych głowach na przerwę zimową.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Strzelecki rekord Hiszpana to 13 bramek w sezonie 2019/20 w zespole UD Ibiza. Było to na trzecim poziomie rozgrywkowym w jego kraju. Teraz Angel Rodado z pewnością z nową siłą pójść do osiągnięcia.

Musimy wrócić silni i wiosną podążać tą samą drogą - podkreśla.

Rodado i jego koledzy wznowią przygotowania 8 stycznia. Na razie nie wiedzą pod wodzą którego trenera. Być może Mariusza Jopa, ale w grę wchodzi też inne polskie i zagraniczne nazwiska. W ostatnim czasie pojawiły się z kolei informacje, że liderem drużyny zainteresowany jest Lech Poznań. Prezes Jarosław Królewski utrzymuje, że żadna oferta nie wpłynęła, a klub ma wszystkie karty w ręku, bo kontrakt zawodnika wygasa dopiero w połowie 2025 roku. Jeżeli „Kolejorz” chciałby sięgnąć po Rodado, musiałby porozumieć się z Wisłą w sprawie kwoty odstępnego. Sam piłkarz komentuje, że informacje o możliwym transferze były przedmiotem dużych żartów w szatni. - Chcę bardzo mocno podkreślić, że czuję się tutaj szczęśliwy. Można powiedzieć, że jak w domu, a to dla mnie bardzo ważne. Z drugiej strony to jest jednak piłka, więc zobaczymy - odpowiada Rodado, który urlop spędzi w Japonii i oczywiście.

Michał Knura

Awansować do ekstraklasy!

Pięć goli Daniela Rumina to jego najlepszy dorobek w jednej rundzie w tyskiej jedenastce.

Po rundzie jesiennej GKS Tychy zajmuje drugie miejsce w tabeli I ligi, mając tyle samo punktów co liderująca Arka Gdynia.

Skupiają się na sobie

Ten układ w czołówce tabeli nie do końca jednak oddaje jesienną dyspozycję drużyn walczących o awans do ekstraklasy. Wszak tyszanie mają rozegrany o jeden mecz mniej niż gdynianie, a przełożone z powodu złego stanu boiska w Łęcznej spotkanie z Górnikiem rozegrają dopiero wiosną.

To jednak nie zmienia opinii, że zespół Dariusza Banasika wykonał od początku tego sezonu bardzo dobrą pracę, której efektem są aż 34 punkty zdobyte w 18 meczach. W 11 zwycięstwach, podbudowanych remisem, swój spory udział ma najlepszy strzelec zespołu Daniel Rumin. Jego trafienie w ostatnim w tym roku występie przeciwko Stali Rzeszów było piątym ligowym golem w rundzie. To - obok zwycięstwa 2:0 na zamknięcie 2023 roku - także stanowi powód do dumy wychowanka Lotnika Kościelec. Do tej pory w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersi

strzelił 3 gole w 14 spotkaniach wiosną 2022 roku i zdobył 5 bramek w 31 występach w całym sezonie 2022/23. Teraz jest znacznie lepiej.

- Bramka w meczu ze Stalą była efektem składnej akcji drużyny - podkreślił w klubowych mediach 26-letni napastnik tyszan. - „Żyto” Wiktor Żytek - przyp. red. fajnie podciął piłkę do Jakuba Budnickiego, który wyłożył mi futbolówkę przed pustą bramkę i szybko otworzyliśmy wynik spotkania. Na pewno od tego momentu grało się lepiej. Były też jednak w tym meczu momenty, w których Stal trochę nas przycisnęła i miała sytuacje na zdobycie wyrównującej bramki, ale ostatecznie w końcówce strzeliliśmy gola na 2:0 i zamknęliśmy mecz.

Zwycięstwem w ostatnim tegorocznym spotkaniu tyszanie udowodnili, że potrafią wygrywać także wtedy, kiedy otwiera się przed nimi szansa na awans na szczyt tabeli. Wcześniej, i to kilka razy, gdy mieli takie okazje, nie potrafili ich wykorzystać. Pojawiła się nawet pogłoska, że tyscy piłkarze nie potrafią sobie poradzić z presją wyniku, bo za bardzo wpatrują się w wyniki rywali.

- Nie patrzymy na wyniki innych drużyn - zapewnił Daniel Rumin. - Skupiamy się na sobie, na ciężkiej pracy i chcemy wygrać każdy mecz, a wiemy, że jeżeli będziemy to robić, to nie będziemy się musieli oglądać na innych. Było to także widać w spotkaniu ze Stalą, bo dzięki szybko strzelonej bramce łatwiej się nam grało. Mielśmy troszkę więcej luzu i z perspektywy meczu wydaje mi się, że mieliśmy grę pod kontrolą, a zdobycie drugiej bramki było kwestią czasu i tak się stało w 86 minucie.

Jest nad czym pracować

Zamykając rozgrywki rundy jesiennej dodajemy jeszcze, że GKS Tychy, choć w tabeli znajduje się w strefie bezpośredniego awansu, to po rozbiciu jego dorobku na „składowe” widać wyraźnie, że zespół Dariusza Banasika ma jeszcze nad czym pracować. 25 strzelonych goli daje dopiero 9 miejsce w klasyfikacji strzeleckiej, a 20 straconych bramek stawia tyszan na 5 pozycji najlepiej broniących drużyn I ligi.

- Kończenie roku na pierwszym miejscu ex aequo z Arką jest na pewno przyjemne - stwierdził snajper GKS-u Tychy. - Daje też dużo motywacji do ciężkiej pracy przed rundą rewanżową. Dobrze wiemy, że będziemy chcieli mieć minimum baraże, choć oczywiście chcemy bezpośrednio awansować do ekstraklasy. Jednak podstawą tego wszystkiego musi być ciężka praca. Na pewno jest to przyjemne, że jesteśmy teraz na drugim miejscu i cieszymy się z tego, ale nie patrzymy na to tylko skupiamy się na... świętach. To jest fajny czas dla nas, dla naszych rodzin, by spędzić go z najbliższymi. Z piłkarskiego punktu widzenia po trzech zwycięstwach z rzędu chciałoby się od razu iść za ciosem i już teraz rozegrać ten zaległy mecz z Górnikiem Łęczna, ale też zmęczenie tym sezonem troszkę już się nam daje we znaki. Dlatego cieszymy się, że zaczęliśmy przerwę świąteczną i mogliśmy się rozjechać do domów.

Jerzy Dusik



Daniel Rumin jesienią pięć razy trafił do siatki rywali.

Na otarcie łez

Piłkarze GieKSy wreszcie doczekali się upragnionej wyjazdowej wygranej.



W kadrze GKS-u Katowice Antoni Kozubal znajduje się od zimy 2023 roku.

GKS KATOWICE

Na zakończenie roku GKS Katowice delikatnie oślodził kibicom smak słabej w swoim wykonaniu rundy jesiennej. Drużyna Rafała Góraka pewnie pokonała na wyjeździe Chrobrego Głogów 4:1. Tym samym po pierwszej części znajduje się na 11. miejscu w tabeli.

Robi swoje

To wynik poniżej oczekiwań, jednak były momenty w trakcie sezonu, gdy katowiczanie pokazywali swój potencjał. Spotkanie w Głogowie było jednym z nich, kiedy to można było zauważyć, że stać ich na o wiele więcej niż tylko miejsce w dolnej połowie tabeli. Błyszczą przede wszystkim **Antoni Kozubal**, który przez większą część rundy był w cieniu, skupiony na zadaniach defensywnych. Czasem, poza wykonywaniem stałych fragmentów gry, był

praktycznie niewidoczny w trakcie rywalizacji. Jednak w sobotę 19-latek pokazał, że może w dalszej części sezonu przynieść sporo dobrego drużynie z Górnego Śląska. Jego dwie bramki oraz asysta zapewniły GieKSy pierwsze wyjazdowe zwycięstwo od sierpnia.

- Dwie bramki i asysta cieszą. Głogów będzie się od teraz dobrze mi kojarzyć. Życzylibyśmy sobie więcej takich spotkań i tylko konsekwentną pracą możemy piąć się w górę - powiedział po spotkaniu Kozubal. Żałować może z pewnością tego, że dopiero w tak późnej fazie rozgrywek odblokował się i zaliczył pierwsze w trafienia. - W każdym meczu robiłem to, co potrafię najlepiej. Czasem było gorzej, czasem lepiej, ale zawsze starałem się wywiązywać z zadań taktycznych i czuję, że była to dobra runda w moim wykonaniu - stwierdził 19-letni defensywny pomocnik. Przypomnijmy, że Kozubal do GKS-u wypożyczony jest z Lecha. Okres wypożyczenia trwa do końca sezonu. Jeśli wychowanek poznańskiego klubu wiosną będzie prezentował się tak jak w spotkaniu z Chrobrym, „Kolejorz” będzie musiał przemyśleć, czy czasem nie przysłać go do stolicy Wielkopolski, zamiast oddawać go na kolejne wypożyczenie. Podobną drogę przeszedł już Tymoteusz Puchacz, który do GieKSy był wypożyczony w sezonie 2018/19, po czym wrócił do Lecha, skąd po dwóch latach został sprzedany do

Unionu Berlin, a jeszcze wcześniej zadebiutował w reprezentacji.

Obóz w Opałenicy

Teraz jednak Kozubala, jak i cały katowicki zespół, czeka świąteczny odpoczynek. - Na święta wyjeżdżam do domu, na Podkarpacie, a potem powrót do treningów, żeby dobrze wejść w nową rundę - mówił krótko o swoich najbliższych planach gracz urodzony w Krośnie. Przerwa od treningów nie będzie długa. Choć zmagania w lidze rozpoczną się dopiero w połowie lutego, to należy pamiętać, że przynajmniej część zespołu z Katowic weźmie udział w turnieju halowym „Spodek Super Cup”, który odbędzie się w niedzielę 14 stycznia. Do tego należy dodać okres przygotowawczy, który już jest rozplanowany przez sztab szkoleniowy. - Podjęliśmy decyzję, że okres przygotowawczy w 2024 roku rozpoczniemy od dwudniowego, tradycyjnego zgrupowania w Bielsku-Białej, a podstawowe zgrupowanie odbędzie się w Opałenicy - potwierdził trener zespołu **Rafał Górak**. Podpoznańska miejscowość cechuje się innymi zimowymi warunkami od tych, w których katowiczanie przygotowali się w poprzednim okresie przygotowawczym. W styczniu 2023 roku GKS wyjechał przeciwko na zgrupowanie do tureckiej Lary, gdzie temperatura powietrza jest zgoła inna od tej, jaką zastaną w Opałenicy.

Kacper Janoszka

CZY WIESZ, ŻE...

■ Antoni Kozubal odgrywa pierwszoplanową rolę w zespole GKS-u Katowice. Rafał Górak wystawiał go w pierwszym składzie w tym

sezonie w każdym spotkaniu. 19-latek opuścił tylko jeden mecz - z Odrą Opole, gdy musiał pauzować za nadmiar żółtych kartek.

Cudu nie było

Dryfujący po dnie tabeli sosnowiczanie ponieśli piątą z rzędu porażkę i widmo spadku do II ligi coraz bardziej zagląda im w oczy...

Oporażce zdecydowały trzy minuty drugiej połowy, gdy goście z Głogowa zadali dwa nokautujące ciosy. Przed Zagłębiem ciężka zima...

Starali się zaatakować

Spotkanie z Chrobrym miało być ostatnią nadzieją na zmniejszenie dystansu do bezpiecznej strefy. Głogowianie prze wtorkowym meczem mieli nad ekipą z Sosnowca siedem punktów przewagi. Ewentualne zwycięstwo niwelowało stratę do czterech punktów. Skończyło się jednak na pobożnych życzeniach, bo ekipa z Sosnowca poniosła piątą porażkę z rzędu i przed rundą rewanżową do bezpiecznej lokaty traci aż osiem punktów. Zajmująca 15 lokatę ekipa Polonii Warszawa ma jednak jeszcze jeden mecz do rozegrania, podobnie jak będące tuż przed Zagłębiem Podbeskidzie, które ma na koncie 16 punktów, przy zaledwie 11 sosnowiczanie. Sytuacja zespołu Artura Derbina może więc dodatkowo się pogorszyć, choć już teraz jest dramatyczna.

Pierwsze minuty pokazały, że miejscowi chcą powalczyć o wygraną. Zagłębie ruszyło do ataków, ale podobnie jak w ostatnich meczach brakowało wykończenia. Już w 2 minucie z kilku metrów strzelał Marek Fabry, ale został zablokowany przez defensorów gości. Przyjezdni nie zamierzali się poddać, w odpowiedzi groźnie główkował Mikołaj Lebedyński. Aktywny był Maksymilian

OCENA MECZU ★ ★

Zagłębie Sosnowiec - Chrobry Głogów

1:2 (0:0)

0:1 - Ozimek, 50 min (z wolnego), 0:2 - Hanc, 53 min, 1:2 - Fabry, 87 min (głową)

ZAGŁĘBIE: Kos - Caliński, Dalić (53. Camara), Jończy, Ryndak (81. Zieman) - Zielonka (58. Uchnast), Rozwandowicz, Guezen (58. Biliński), Karwot, Klupś - Fabry. **Trener** Artur DERBIN

CHROBRY Węglarz - Tabiś, Zarówny, Michalec, Malczuk, Hanc (90. Górski) - Biel (69. Paz), Bogusz (82. Pieczarka), Mandryś, Ozimek (90. Stuglis) - Lebedyński. **Trener** Piotr PLEWNIA.

Sędziował: Paweł Pskit (Łódź) **Widzów:** 2584. **Żółte kartki:** Jończy, Klupś, Fabry, Uchnast - Ozimek, Hanc.

Piłkarz meczu - Mateusz OZIMEK.

Rozwandowicz, swoje szanse miał Dean Guezen, ale kończyło się na strachu. Pierwsza połowa ze wskazaniem na gospodarzy, którzy przy lepiej nastawionych celownikach mogli objąć prowadzenie.

Dwa szybkie ciosy

Niestety dla miejscowych wystarczyły trzy minuty drugiej połowy, konkretnie odstęp między 50 a 53 minutą, kiedy to goście zdobyli dwie bramki i odarli ze złudzeń gospodarzy. Najpierw z rzutu wolnego przymierzył najlepszy we wtorek na boisku Mateusz Ozimek, a kilka minut później goście wykorzystali kardynalny błąd w polu karnym Dawida Ryndaka i Dawid Hanc wykończył akcję podwyższając prowadzenie Chrobrego.

Po dwóch takich ciosach sosnowiczanie padli na deski i długo się z nich nie podnosili. Z czasem Zagłębie wróciło do gry, ale już tak nie dominowało, jak miało to miejsce przed przerwą.

Nadzieje w serca fanów na uratowanie choćby punktu wlał Słowak Fabry, który w 87 minucie celną głową zdobył bramkę kontaktową. Minutę później mogło być 2:2, ale Patryk Caliński trafił z linii pola karnego w słupki! Sosnowiczanie do końca próbowali jeszcze uratować twarz, ale nie byli w stanie zdobyć drugiej bramki.

Tym samym zespół Artura Derbina zaliczył jedenasty mecz bez wygranej i z zaledwie dwoma zwycięstwami przesuwa do wiosny na ostatnim miejscu. Przed trenerem i drużyną trudne zadanie uratowania miejsca na zapleczu ekstraklasy. Niewykluczone, że części z piłkarzy klub będzie chciał się pozbyć, problem w tym czy będą chętni na graczy, którzy w ostatnich miesiącach prezentowali się beznaście. To będą smutne święta w Sosnowcu. Smutne przede wszystkim dla kibiców i ludzi związanych z klubem od lat...

Krzysztof Polackiewicz



Bramka Marka Fabrego na niewiele się zdała. Zagłębie znowu przegrało.

1. Arka	19	34	28:20
2. Tychy	18	34	25:20
3. Lechia (s)	19	32	26:17
4. Motor (b)	18	32	26:22
5. Wisła K.	19	31	38:22
6. Odra	19	31	22:17
7. Wisła P. (s)	18	29	25:22
8. Miedź (s)	18	28	28:19
9. Bruk-Bet	19	27	33:26
10. Górnik	18	27	18:18
11. Katowice	18	24	26:22
12. Stal	19	23	26:29
13. Znicz (b)	19	23	15:22
14. Chrobry	19	21	19:32
15. Polonia (b)	19	19	24:28
16. Resovia	18	17	17:32
17. Podbeskidzie	18	16	13:25
18. Zagłębie	19	11	14:30

1-2 - awans, 3-6 - baraż, 16-18 - spadek.

Program 20. kolejki (17-18.02.24)

Tychy - Odra, Stal - Wisła K., Polonia - Arka, Łęczna - Miedź, Bruk-Bet - Chrobry, Katowice - Motor, Lechia - Wisła P., Zagłębie - Znicz, Podbeskidzie - Resovia.

Koszmarna fuszerka

Napastnik Miedzi Bartosz Guzek (z lewej), podobnie jak wszyscy koledzy z zespołu, jest rozgoryczony wynikiem meczu z Bruk-Betem.

Ekipa Miedzi Legnica nie potrafi zrozumieć, jakim cudem wypuściła z rąk zwycięstwo w meczu ze „Stonikami” z Niecieczy.

Oprawdziwości tezy, że w futbolu najbardziej niebezpieczny wynik to 2:0, przekonaliśmy się w poniedziałek w Legnicy. Od 56 minuty meczu z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza Miedź prowadziła w takich własnościach rozmiarach, by na finiszu - w 84 i 90 minucie - rozstrzygnąć tę zaliczkę.

Niektórym kibicom zielono-niebiesko-czerwonych puściły w tym momencie nerwy i w swoich pomeczowych komentarzach nie mieli litości dla podopiecznych Radosława Belli. „Los frajeros z Legnicy”, „Za takie coś to jeszcze powinny być dodatkowo odejmowane punkty”, „Więcej obcokrajowców w tej miedzi jeszcze”, „Miedź frajersko zremisowała wygrany mecz”, „Totalna porażka w wykonaniu mojej MIEDZI”, „Bella musi odejść. To nie trener” - to tylko niektóre próbki „twórczości” rozczarowanych sympatyków drużyny znad Kaczawy.

Ktoś pstryknął palcem...

A jak przełknęli ten wynik bohaterowie tych wydarzeń? - Co ja mam powiedzieć po takim meczu? - zastanawiał się po zakończeniu spotkania 21-letni napastnik „Miedzianki”, **Bartosz Guzek** w rozmowie z dziennikarzami. - Całą pierwszą połowę prowadziliśmy grę, strzeliliśmy dwa gole, mieliśmy sytuację, żeby strzelić na 3:0, a nawet 4:0. Drugą połowę też zaczęliśmy dobrze i nagle jakby ktoś pstryknął palcem przestaliśmy grać dobrze. Przeciwnik zaczął kontrolować mecz i strzelił dwie bramki. Niestety, to kolejny raz w tym sezonie, gdy wypuściliśmy wygraną z rąk i dlatego teraz musimy zresetować głowy, pojechać na urlopy i po powrocie tak pracować, by zagrać cały mecz na wysokim poziomie, a nie tylko jedną połowę. Jak oceniam swój występ? Ciężko mi to ocenić, mogę tylko powiedzieć, że z siebie niby mogę być zadowolony, ale co

z tego, jak to nic nie dało. Po prostu jesteśmy zdenerwowani, bo czuliśmy, że przeważamy w tym meczu i coś nam się wymknęło spod kontroli i straciliśmy punkty.

Błędy w zarządzaniu

- Nie możemy być zadowoleni z tego meczu - powiedział trener zielono-niebiesko-czerwonych **Radosław Bella**. - Kto wie, czy my już lepiej grać nie będziemy, bo pierwsze 70 minut graliśmy mecz totalnie pod kontrolą. Byliśmy zespołem lepszym, który kontrolował go w każdej jego fazie, niezależnie od tego, czy byliśmy w obronie niskiej, czy byliśmy w obronie wysokiej. Zabrakło nam utrzymania intensywności taktycznej, czyli podejścia wyżej, podejścia bliżej rywala. Moją rolą jako trenera jest obrona zawodników w trudnych momentach udzielić im wsparcia. Na pewno to wsparcie ode mnie mają. Troszeczkę źle zarządziałem tym meczem, jeżeli chodzi o momenty zmian, być może trzeba było zmienić ustawienie lub ten mecz... przeczekać. Zmiany zrobiłem w nieodpowiednich momentach i nie mogę odmówić zawodnikom ambicji i zarzucić im, że nie chcieli. W szatni było widać po nich żal, rozgoryczenie i zero radości, niestety. Trzeba jednak wstać, podnieść się. Jeżeli będziemy mieli momenty załamania po remisach, to świadczy tylko o tym, że ta ekipa jest bardzo ambitna i bardzo silna. Przed nami okres przygotowań, mamy teraz dużo czasu, by na chłodno wszystko przeanalizować. Dzisiaj nie jesteśmy tego w stanie zrobić ze względu na aspekt emocjonalny. I myślę, że po przerwie wrócimy silniejsi, chociaż teraz jest mi bardzo trudno mówić, bo sam jestem zły, że nie dowiedzieliśmy tego zwycięstwa do końca. Nie pamiętam bowiem meczu, w którym tak dobrze graliśmy.

Bogdan Nather

Lider bez sufitu

W niedzielę Real Madryt zmiażdżył Villarreal, na co Girona odpowiedziała nokautem zasewrowanym Deportivo Alaves.

HISZPANIA

Baskijscy przeciwnicy drużyny dowodzonej przez **Michela** nie mieli najmniejszych szans w starciu z liderem ligi hiszpańskiej. Girona już w pierwszej połowie wyszła na dwubramkowe prowadzenie dzięki bramkom Artema Dowbyka oraz Portu. Katalończycy „dobili” rywala w drugiej połowie, gdy ukraiński napastnik wykorzystał rzut karny i zdobył gola na 3:0. Alaves zostało pozabawione złudzeń, podobnie zresztą jak „Królewscy”, którzy czekają na potknięcie Girony, aby wyprzedzić ją w tabeli i znowu zasiąść

w fotelu lidera. Na utratę punktów jednak na razie się nie zapowiada, bo Girona jest niezwykle skoncentrowana i co kolejkę gromadzi kolejne punkty. Już teraz szkoleniowiec drużyny otrzymuje sporo pytań na temat przyszłości, walki o mistrzostwo kraju czy przyszłej edycji Ligi Mistrzów. - Otrzymujemy sporo sygnałów z otoczenia i dlatego ostatnio mówiłem o tym, że żyjemy w innym wymiarze. Jesteśmy jednak skupieni. Wróciliśmy do grania po pokonaniu Barcelony, dostaliśmy wiele pochwał i mogliśmy przez to stracić koncentrację. Natomiast mentalność zespołu była dobra i to daje mi nadzieję

- powiedział po spotkaniu trener liderującej drużyny.

Jeszcze niedawno Michel pewnym głosem mówił o tym, że jego podopieczni na dłuższą metę nie są w stanie utrzymać wysokiego tempa, które narzuci wielka trójka w postaci Atletico, Barcelony i Realu. Teraz 48-letni trener na pytanie o to, czy zespół w pewnym momencie zacznie osuwać się w tabeli, reaguje ostrożnie. - Nie jesteśmy jasnowidzami. Myślmy tylko o najbliższym meczu z Betisem, który będzie wymagający. Teraz jesteśmy na szczycie dzięki temu, jak gramy. Real radzi sobie dobrze, a Barcelona z Atletico zgarną jeszcze wiele

punktów. Kiedy dotrzemy do 30 kolejki, to zobaczymy co możemy osiągnąć - stwierdził po spotkaniu opiekun katalońskiej ekipy.

Po poniedziałkowym spotkaniu zachwyty nad grą Girony trwają. Nie ma się co dziwić, ponieważ niecodziennie w lidze hiszpańskiej mały klub jest w stanie walczyć o mistrzostwo z potęgami z Madrytu i Barcelony. Dziennik „Marca” nazwał Gironę liderem, który nie ma sufitu. I to wydaje się świetnym określeniem tego, jakim zespołem jest ekipa z Katalonii, która z kolejki na kolejkę jest coraz lepsza.

Kacper Janoszka



Artem Dowbyk (w środku) zdobył w tym sezonie już 10 goli.

HISZPANIA

■ Girona - Alaves 3:0 (2:0)

1:0 - Dowbyk (23), 2:0 - Portu (42), 3:0 - Dowbyk (59, karny)

1. Girona	17	44	41:20
2. Real M.	17	42	38:11
3. Barcelona	17	35	31:19
4. Atletico	16	34	32:16
5. Athletic	17	32	33:19
6. Sociedad	17	30	29:18
7. Betis	17	27	19:17
8. Getafe	17	25	21:20
9. Las Palmas	17	25	15:14
10. Valencia	17	20	18:22
11. Rayo	17	20	16:23
12. Osasuna	17	19	19:26
13. Alaves	17	16	14:23
14. Villarreal	17	16	23:33
15. Mallorca	17	15	14:20
16. Cadiz	17	14	14:24
17. Sevilla	16	13	20:24
18. Celta	17	13	16:25
19. Granada	17	8	20:37
20. Almeria	17	5	17:39

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 18-20 - spadek

Program 18. kolejki (19-21.12)

Środa: Barcelona - Almeria (19.00), Athletic - Las Palmas (21.30), Villarreal (21.30); **Czwartek:** Betis - Girona (19.00), Cadiz - Sociedad (19.00), Alaves - Real M. (21.30), Mallorca - Osasuna (21.30). Wtorkowe mecze **Rayo - Valencia**, **Granada - Sevilla** oraz **Atletico - Getafe** zakończyły się po zamknięciu numeru.

Strzelcy

13 - Bellingham (Real M.), **10** - Mayoral (Getafe), Dowbyk (Girona) **9** - Griezmann (Atletico).

FRANCJA

Program 17. kolejki (20.12)

Środa: Clermont - Rennes, Montpellier - Marsylia, Brest - Lorient, PSG - Metz, Toulouse - Monaco, Lyon - Nantes, Reims - Le Havre, Strasbourg - Lille, Nice - Lens (wszystkie mecze rozpoczną się o 21.00).

Strzelcy

16 - Mbappe (PSG), **7** - Adams (Montpellier), **6** - Ben Yedder (Monaco), Mohamed (Nantes), Lacazette (Lyon).

1. PSG	16	37	39:13
2. Nice	16	32	17:9
3. Monaco	16	30	31:21
4. Lille	16	28	20:12
5. Brest	16	28	21:15
6. Marsylia	16	26	24:17
7. Lens	16	26	21:15
8. Reims	16	23	21:23
9. Strasbourg	16	20	16:21
10. Le Havre	16	19	16:18
11. Nantes	16	18	19:27
12. Montpellier	16	17	18:20
13. Rennes	16	16	20:21
14. Metz	16	16	15:24
15. Toulouse	16	14	14:21
16. Lyon	16	13	15:27
17. Lorient	16	12	21:31
18. Clermont	16	11	10:23

1-3 - LM, **4** - el. LM, **5** - el. LE, **6** - LKE, **16** - baraż o utrzymanie, **17-18** - spadek

WŁOCHY

■ Atalanta - Salernitana 4:1 (0:1)

0:1 - Piroła (10), 1:1 - Muriel (47), 2:1 - Paszalić (52), 3:1 - De Ketelaere (83), 4:1 - Miranczuk (89)

1. Inter	16	41	39:7
2. Juventus	16	37	24:10
3. Milan	16	32	29:18
4. Bologna	16	28	20:12
5. Napoli	16	27	28:19
6. Fiorentina	16	27	25:18
7. Atalanta	16	26	28:19
8. Roma	16	25	28:19
9. Torino	16	23	14:16
10. Monza	16	21	16:17
11. Lazio	16	21	16:18
12. Lecce	16	20	19:21
13. Frosinone	16	19	21:26
14. Genoa	16	16	16:21
15. Sassuolo	16	16	24:30
16. Cagliari	16	13	16:29
17. Udinese	16	13	14:27
18. Empoli	16	12	10:28
19. Hellas	16	11	13:23
20. Salernitana	16	8	12:34

1-4 - LM, **5** - el. LE, **6** - LKE, **18-20** - spadek

Strzelcy

15 - Martinez (Inter), **9** - Berardi (Sassuolo), **8** - Giroud (Milan).

ANGLIA

Z FABIĄŃSKIM DO 40-STKI

Wykorzystując uraz nadgarstka Alphonse'a Areoli, Łukasz Fabiański wskoczył między słupki i zagrał w czterech poprzednich meczach West Hamu. W spotkaniu Ligi Europy z Freiburgiem i tak by pewnie zagrał, bo w tym sezonie, jako golkeeper numer dwa, występował tylko w meczach pucharowych, ale oprócz tego zaliczył też 3 mecze Premier League. Co istotne, w poprzedniej kolejce zachował czyste konto z Wolverhampton, czyli „na zero z tytu” rozegrał tyle samo spotkań, co... Areola, tyle że on w lidze grał 14 razy. Francuz jest już gotowy do gry. Siedział na ławce zarówno w starciu z Freiburgiem, jak i Wolverhampton. Ten drugi fakt był pozytywną wiadomością dla Fabiańskiego, bo sugerował, że być może znów udałoby mu się przeskoczyć rywala w hierarchii. Co prawda trener „Młotów” David Moyes powiedział, że wołał nie korzystać z Francuza zbyt szybko, by mieć pewność, że się wyleczył, ale – co podkreślają angielskie media – jest to szkoleniowiec, który nie lubi zmieniać tego co działa. Możliwe więc, że Areola znów będzie musiał udowodnić swoją wartość na treningach. – Mamy w składzie dwie „jedyńki” – podkreślił asystent Moyesa **Billy McKinlay**, a klub potwierdził jego słowa. Kontrakt „Fabiana” został bowiem przedłużony do końca czerwca 2025 roku, czyli wygaśnięcie 2,5 miesiąca po tym, jak Polak skończy 40 lat!

(PTub)

1/4 FINAŁU PUCHARU LIGI ANGLIJSKIEJ

Mecze Everton – Fulham, Port Vale – Middlesbrough oraz Chelsea – Newcastle zakończone po zamknięciu wydania. **Środa:** Liverpool – West Ham (21.00)

TURCJA

DWA GOLE PIĄTKA

■ Krzysztof Piątek strzelił dwie bramki dla Istanbul Basaksehir w wygranym 3:1 meczu 17 kolejki tureckiej ekstraklasy z Sivassporem. Oba gole zdobył z jedenastek. Rozegrał całe spotkanie. 28-letni napastnik zdobył w tym sezonie sześć bramek w lidze. Basaksehir jest na dziesiątym miejscu w tabeli z dorobkiem 18 punktów.

Pobije Lewandowskiego?

Bayern zmierzy się ze swoim ulubionym rywalem, a angielski napastnik już zaciera ręce na kolejne trafienia.

NIEMCY

Gdy monachijczycy grają z Wolfsburgiem, od razu przypomina się słynny występ Roberta Lewandowskiego z września 2015 roku. „Wilki” prowadziły do przerwy 1:0, ale wtedy na murawie zameldował się Polak, który w 9 minut zdobył aż 5 bramek. Ten mecz rozpoczął degrengoladę ekipy z Dolnej Saksonii, aktualnie notującej serię 18 spotkań bez wygranej z Barwarczykami. Przegrała aż 16 z nich, a teraz nie będzie łatwo o przełamanie.

Wilk bez kłót

Już nawet nie chodzi o sam Bayern, a o fakt, że Wolfsburg w tym sezonie zawodzi. W ostatniej kolejce minionych rozgrywek „Wilki” były o krok od europejskich pucharów, ale przegrały ze spadającą Herthą Berlin – mimo że prowadziły po голу Jakuba Kamińskiego. Latem zespół solidnie się wzmocnił, w efekcie czego... gra znacznie słabiej. Ostatnia wymęczona wygrana z beniaminkiem z Darmstadt pozwoliła mu wskoczyć na ledwie 9 miejsce w tabeli. Wśród pierwszych 12 ekip Bundesligi nikt nie ma tak słabej linii ofensywnej jak Wolfsburg. Zwolnienie trenera **Niko Kovaca** wydaje się więc tylko kwestią czasu i nie będzie zaskoczeniem, jeśli Chorwat Boże Narodzenie spędzi na bezrobociu.

Być może ta wiadomość ucieszy... Kamińskiego.

W poprzednim sezonie śląski skrzydłowy rozkwitał z każdym kwartałem i wydawało się, że nadal będzie to robił. Tymczasem latem został przyspawany do roli rezerwowego i nie może liczyć na nic ponad wchodzenie z ławki. – Wygrana z Darmstadt pokazała, że drużyna żyje. Wcześniej bardzo brakowało nam szczęścia, ale w końcu zostaliśmy wynagrodzeni za nasz wysiłek – mówił Kovac. – Mecz z Bayernem to mecz bonusowy i tak naprawdę nikt niczego po nim nie oczekuje. Zobaczmy, może uda nam się zapunktować, a potem spakujemy się, by z nadziejami czekać na lepszą rundę wiosenną

– powiedział trener „Wilków”.

Rewelacyjne liczby

Bayern wygrał aż 47 z 59 meczów z Wolfsburgiem. To daje prawie 80 procent zwycięstw, dzięki czemu można powiedzieć, że to ulubiony rywal monachijczyków. Oczywiście, przy niektórych ekipach ten bilans jest nawet minimalnie lepszy, ale liczba rozegranych spotkań jest zdecydowanie niższa i nie przekracza kilkunastu. Barwarczycy powinni być więc spokojni przed wyjazdem na Volkswagen Arenę, tym bardziej że ostatnio łatwo, lekko i przyjemnie pokonali znacznie mocniejszy w tym sezonie Stuttgart. Dzisiejsze

spotkanie będzie idealną okazją dla Harry'ego Kane'a, aby poprawić swój bundesligowy dorobek.

Anglik ma już 20 trafień, na co potrzebował ledwie 14 występów (Bayern ma jeszcze zaległy mecz z Unionem Berlin). Nie minęła nawet połowa sezonu, a 30-latek jest już naa półmetku „niepobijalnego” rekordu Lewandowskiego z 2021 roku! Wtedy „Lewy” zdobył 41 bramek, więc jeśli Kane utrzyma swoją formę i będą go omijały kontuzje, spokojnie powinien przeskoczyć Polaka. A to wszystko w jego pierwszym sezonie w Bundeslidze! – Harry to Harry. Jest fenomenalny w świetle bramki. To topowy profe-

sjonalista i znakomity facet. Cały czas się rozwija i to zupełnie normalne, że bierze na siebie odpowiedzialność. To rzadkość mieć piłkarza o takiej jakości, o wysokim stopniu decyzyjności, który w dodatku jest też graczem zespołowym. Dlatego jestem wdzięczny, że go mam. To prawdziwy lider – rozplątywał się nad Anglikiem trener **Thomas Tuchel**.

Piotr Tubacki

■ **Werder Breme – RB Lipsk 1:1 (0:0)**
0:1 – Openda (47), 1:1 – Njinmah (75)

Program 16. kolejki

Mecze Dortmund – Mainz oraz Hoffenheim – Darmstadt zakończone po zamknięciu wydania.

Środa: Union – Kolonia (18.30), Leverkusen – Bochum, Eintracht – Gladbach, Wolfsburg – Bayern, Stuttgart – Augsburg, Heidenheim – Freiburg (wszystkie 15.30)



Zachwyty nad Harrym Kane'em nie mają w Monachium końca.

Fot. PAP/EPA

Sensacji nie było

O baj szkoleniowcy mieli pewnie okazję wspominać dwumecz, który stoczyli 15 lat temu. Jednak gdy w saudyjskiej Dżuddzie rozległ się pierwszy gwizdek, cała uwaga skupiła się na boisku. W praktyce... spotkanie przypominało jeden z wielu przedsezonowych sparingów, jakie zachodnioeuropejskie marki rozgrywają w ramach marketingowych tournée. Na stadionie ludzi nie brakowało, ale tłum raczej swobodnie sobie „szumiał”. Atmosfera była mocno towarzyska. Patrząc po kolorach koszulek, przewagę mieli sympatycy Manchesteru City, często z Azji i krajów arabskich. Japońskich fanów jednak nie za-

brakło, a za jedną z bramek zorganizowali nawet mały sektor dopingowy.

Urawa obrała strategię wybitnie defensywną, nieraz broniąc w dwóch pięciosobowych liniach. Anglicy momentami przekraczali 80 procent posiadania piłki, choć zdecydowanie nie forsowali tempa i pierwszy strzał oddali dopiero po kilkunastu minutach. Ewidentnie nie chcieli się przemęczać, co też przełożyło się na niewiele emocji. Raz na jakiś czas oddali uderzenie, ale nie były one groźne. Jeśli już leciały w światło bramki, bez większych kłopotów radził sobie Shusaku Nishikawa. Wydawało się, że drużyny zejść do

Maciej Skorża uległ Pepowi Guardioli i wraz z Urawą Red Diamonds powalczy o trzecie miejsce w Klubowych Mistrzostwach Świata.

szatni przy bezbramkowym remisie, ale wtedy prostopadłą piłkę w pole karne otrzymał Matheus Nunes. Portugalczyk dograł w głębi „szesnastki”, a chcący przeciąć podanie Marius Hoeibraten wpakował futbolówkę do własnej siatki.

Na początku drugiej połowy Urawa oddała swój jedyny strzał. Spróbował znany z polskich muraw Jose Kante, ale został zablokowany i Ederson bez problemu złapał piłkę. Japończycy spróbowali nieco odważniej wyjść na „Obywateli”, ale zostali skarceni już w 52 minucie. Kyle Walker rewelacyjnym podaniem „wpuścił” Mateo Kovacicia. Chorwat wykorzystał lukę między

obrońcami Diamonds i po krótkim rajdzie trafił na 2:0.

City po przerwie wyrażnie przyspieszyło. Chwilę po Kovaciciu swoją bramkę powinien mieć Nunes, lecz główkował niecelnie. Jednakże w 59 minucie i tak było 3:0. Manuel Akanji rozpoczął akcję znakomitym podaniem, uderzył Nunes, a dobił – po lekkim rykoszecie – Bernardo Silva. Mecz w praktyce dobiegł końca (a mogło skończyć się wyżej) i jasne stało się, że w piątkowym finale Klubowych Mistrzostw Świata z brazylijskim Fluminense zagra Manchester City. Tego samego dnia chwilę wcześniej Skorża ze swo-

ją Urawą w spotkaniu o 3. miejsce zmierzy się z egipskim Al-Ahly.

Piotr Tubacki

■ Urawa Red Diamonds – Manchester City 0:3 (0:1)

0:1 – Hoeibraten (45+1, sam.), 0:2 – Kovacic (52), 0:3 – Silva (59)

URAWA: Nishikawa – Sekine, Scholz, Hoeibraten, Akimoto – Ito (57. Ogiwara), Iwao (78. Shibato) – Okubo (57. Schalk), Yasui, Koizumi (64. Nakajima) – Kante (64. Linssen). **Trener** Maciej SKORŻA.

CITY: Ederson – Walker, Akanji (65. Gvardiol), Ake – Foden (65. Alvarez), Stones (77. Gomez), Rodri (77. Phillips), Kovacic, Grealish – Nunes, Silva (64. Bobb). **Trener** Pep GUARDIOLA. **Sędziował** Mohammed Khled Hoish (Arabia Saudyjska). **Widzów** 40 127 **Żółte kartki:** Akanji, Nunes.

Przyklepcie ten awans!

Na zakończenie eliminacji MŚ biało-czerwoni podejmą Ukraińców. Dzisiejszy mecz w łódzkiej Atlas Arenie może zobaczyć ponad 5000 widzów.

Sytuacja w grupie B jest jasna i czytelna. W grze o awans na przyszłoroczny mundial pozostają jedynie Polacy i Ukraińcy. W lepszym położeniu są nasi reprezentanci, bo do pełni szczęścia wystarczy im remis, a ich rywale muszą wygrać. Komfortowe położenie naszego zespołu to oczywiście efekt wcześniejszych meczów ostatniej fazy eliminacji, w której poniósł tylko jedną porażkę (2:3 z Serbią w Koszalinie), ale dziś nie może sobie na nią pozwolić. Drużyna pro-

wadzona przez **Błażeja Korczyńskiego** jest świadoma szansy przed jaką się znalazła, a selekcjoner od spotkania, które od 18.30 będzie można zobaczyć w TVP Sport.

- Musimy zagrać tak dobrze, jak w pierwszym meczu z Ukrainą, lub nawet lepiej - mówi trener Korczyński, mając na myśli starty wygrane na Węgrzech 3:2. - Musimy wprowadzić mecz na takie tory, których rywale by nie chcieli. Nie może on przebiegać pod ich dyktando. Nie może on być schematyczny. Musimy

wieć w niego wprowadzić trochę „wariactwa”, bo czeka nas starcie z wyrachowanym przeciwnikiem.

Selekcjoner jest świadomy szansy przed jaką stoją jego podopieczni, ale nie chce na nich narzucać zbyt dużej presji. - W drodze na mundial postaviliśmy już 9 kroków (Korczyński ma również na myśli turniej preeliminacyjny i pokonanie Greków oraz Azerów - przyp. red.), a w śródowny wieczór postavimy 10., ostatni krok. W każdym ze spotkań byliśmy skoncentrowani, w każdym grali-



Błażej Korczyński jest świadomy, przed jaką szansą stanęła jego drużyna.

śmy o zwycięstwo i nasza filozofia nie może się zmienić. Gramy u siebie, mamy szansę i chcemy ją wykorzystać - podkreśla 44-letni trener, który na odprawach sporo czasu poświęcił groźnemu i bramkostrzelnemu Danyłowi Abakaszynowi, ale to niejedyny atut Ukraińców. - To silny, wybiegany zespół, bardzo dobry fizycznie, nie popełniający głupich błędów - dodaje trener Korczyński, wracając do ostatniego spotkania z Serbią. Polacy wygrali 5:2,

choć przegrywali 0:2. - Porażka postawiłaby nas pod ścianą i stracilibyśmy nawet szansę na grę w barażach. Na szczęście zdołaliśmy odwrócić wynik i teraz wszystkim jest w naszych rękach. Mając zagwarantowane baraże z chłopaków spadło ciśnienie i pod względem mentalnym spotkanie z Ukrainą będzie całkowicie inne. A głowa w dzisiejszym sporcie jest chyba najważniejsza - uważa selekcjoner.

Polacy będą mogli liczyć na wsparcie trybun. Do

wczoraj sprzedanych zostało ponad 4000 biletów, a zainteresowanie tym wydarzeniem stale rośnie.

Mistrzostwa świata odbędą się na przełomie września i października 2024 roku w Uzbekistanie. Z Europy - poza gospodarzami - pewne awansu już są: Francja, Hiszpania, Portugalia i Kazachstan. Trzeba wierzyć, że po 32 latach w gronie 24 finalistów znajdzie się również Polska.

(m)

Trzecia miotła

Następcą Krzysztofa Górecki w III-ligowej Unii Turza Śląska został 42-letni Dariusz Kłus.

Wrundzie jesiennej bieżącemu sezonowi Unii Turza Śląska prowadziło dwóch szkoleniowców - najpierw leżce trzymał Marek Hanzel, a 27 września zespół beniaminka przejął Krzysztof Górecki. Drugi z wymienionych po zakończeniu rundy jesiennej został zwolniony... telefonicznie przez prezesa Zenona Reka.

W poniedziałek szkoleniowcem zespołu z Turzy Śląskiej został 42-letni **Dariusz Kłus**. Nowy trener unitów ma bogatą karierę piłkarską, bowiem w ekstraklasie rozegrał 124 mecze i strzelił 7 goli. Przygodę z futbolem zaczynał w GKS-ie Jastrzębie, a potem jego szlak wiódł przez Odrę Wodzisław (26 meczów w ekstraklasie/1 gol), ŁKS Łódź (23/3), Cracovię (75/5), Zagłębie Sosnowiec (II liga) i Olimpię Grudziądz (I liga). Potem „bawił się” jeszcze w LKS-ie 99 Pruchna (wiosna 2018 roku) i Pniówku 74 Pawłowice (wiosna 2021 roku).

W sezonie 2017/18 rozpoczął pracę szkoleniową, pełniąc w III-ligowym Pniówku funkcję asystenta

trenerów Grzegorza Łukasika (96 meczów) i Jana Wosia (3 mecze). Od 8 lipca 2021 roku był asystentem (19 meczów) Jacka Trzeciaka w GKS-ie Jastrzębie, a potem został trenerem IV-ligowej Kuźni Ustroń. Pod jego wodzą zespół spod Czantorii zdobył aż 33 punkty i stracił najmniej bramek w całej lidze! Potem Kłus znowu był „prawą ręką” Jacka Trzeciaka w Odrze Wodzisław Śląski, a od 1 listopada ubiegłego roku do 30 czerwca tego roku prowadził IV-ligową Spółnię Landek.

Kiedy otrzymał pan propozycję objęcia posady trenera Unii Turza Śląska?

- Pierwszy sygnał o tym, że jestem w kręgu zainteresowań działaczy Unii otrzymałem, nim został zaangażowany Krzysztof Górecki. Było wtedy 2-3 kandydatów do objęcia szlify po Marku Hanzelu. To wszystko było jednak w „chmurce”, dowiadywałem się o tym od kolegów z branży, ale ze mną nikt wtedy nie rozmawiał. W ubiegły wtorek spotkałem się z prezesem Zenonem Rekiem i w piątek miałem otrzymać decyzję. Ale tego dnia i w sobotę była cisza w eterze, więc musiałem czekać. W poniedziałek prezes Rek zadzwonił i zapytał, czy jestem jeszcze zainteresowany pracą w Unii. Udzieliłem twierdzącej od-

powiedzi i jeszcze tego dnia spotkaliśmy się. Doszliśmy do porozumienia i oto jestem w Unii.

Nie miał pan żadnych wątpliwości?

- Przeanalizowałem wyniki, jakie uzyskał mój obecny zespół w rundzie jesiennej. Doszedłem do wniosku, że mógł „wyciągnąć” więcej. Nawet 4-5 punktów, ponieważ kilka bramek stracił po 80 minucie, które zadecydowały o tym, że zamiast zwycięstwa był remis, a zamiast remisu jednobramkowa porażka. Tylko z najlepszymi zespołami w tej rundzie Unia przegrała wysoko: 0:3 z Rekordem Bielsko-Biała, czy 1:4 z rezerwami Śląska Wrocław. Z MKS-em Kluczbork przegraliśmy 0:2 i 1:3 z Lechią Zielona Góra. Potrafiliśmy zremisować 1:1 z Karkonoszami Jelenia Góra (4. miejsce), czy wygrać 2:0 z Górnikiem Polkowice (5. miejsce).

Zadanie postawione przed panem to oczywiście utrzymanie czy może plan jest bardziej ambitny?

- Nie postawiono przede mną konkretnego zadania, ale zdaję sobie sprawę, że priorytetem jest utrzymanie w III lidze. Na tym wszyscy musimy się skupić. To będzie kwestia przygotowania do rundy wiosennej, również mentalnego. Oczekuję dobrych wyników, ale przede wszystkim zaan-

gażowania piłkarzy. Jeżeli będą schodzili z boiska padając na twarz, to znaczy, że dali z siebie maksa.

Planuje pan zimą dużo transferów, czy będzie to tylko kosmetyka?

- Na pewno będą ruchy w obie strony, ktoś odejdzie, ktoś przyjdzie. Ale większość zawodników zadeklarowała, że chce zostać.

Zamierza pan zmienić plan zimowych przygotowań?

- Wszystkie szczegóły są dograne - terminy i przeciwnicy meczów kontrolnych również, więc nie zamierzam w tym „majstrować”. Chciałbym tylko zwiększyć liczbę treningów na boisku, dlatego musimy poszukać boisk ze sztuczną nawierzchnią. Bliższe są Nieboczowy, ale tam się bardzo trudno dostać.

Sztab już jest ułożony, czy jeszcze w trakcie budowy?

- Tu wszystko pozostanie bez zmian. Asystentem będzie Dawid Skrzyszowski, z którym rozmawiałem trzy razy i przekonałem się, że nadajemy na tych samych falach. Trenera bramkarzy Remka Danela znam bardzo dobrze, a jeszcze lepiej Damiana Zawieruchę, odpowiedzialnego za przygotowanie motoryczne. Nie ma więc powodów, by cokolwiek zmieniać.

Bogdan Nather



Dariusz Kłus został trenerem Unii Turza Śląska.

Pierwszy zakup

ODRA BYTOM ODRZAŃSKI

Nowym zawodnikiem beniaminka III ligi z Bytomią Odrzańską został 24-letni obrońca Bartłomiej Gajda. Wychowanek Pasjonata Dankowice w poprzedniej rundzie występował w innym III-ligowcu, Warcie Gorzów Wielkopolski. W zespole trenera Mateusza Konefata rozegrał 12 meczów i zdobył gola (z LKS-em Go-

czatkowice, wynik 3:2). W Odrze Gajda będzie występował z numerem „5”.

Wkrótce do zespołu trenera Macieja Góreckiego ma dołączyć 17-letni pomocnik Aron Kusiak z IV-ligowej Odry Nietków. Natomiast 25-letni bramkarz Przemysław Krajewski oraz jego rówieśnik, obrońca Dawid Cieśla, odejdą do IV-ligowej Korony Koźuchów.

(BN)

Bez lepienia pierogów...

Hokeiści nie mają czasu na krzątanie się wokół świąt, bo mają swoje obowiązki!

Powrót do ligowej rywalizacji po reprezentacyjnej przerwie jest szczególnie ważny dla finałowego kwartetu Pucharu Polski. Ostatnie, przedświąteczne serie odpowiedzi na pytanie, w jakiej formie znajdują się zespoły z Katowic, Tychów, Oświęcimia oraz Jastrzębia. Niemniej pozostałe drużyny też muszą myśleć o zdobyciach punktowych, bo przecież już za chwilę wkraczamy w czwartą rundę sezonu zasadniczego. I to będzie czas rozstrzygnięć...

Intensywnie, ale...

Dla hokeistów GKS-u Katowice, obrońców tytułu mistrzowskiego, nadchodzi intensywny okres, bo ligowe i pucharowe zmagania muszą połączyć z finałowym turniejem o Puchar Kontynentalny w Cardiff (12-14.01.2024 r.).

- Większość z nas zdecydowanie woli takie intensywne granie, bo wówczas jesteśmy w odpowiednim rytmie - wyjaśnia reprezentacyjny obrońca, **Jakub Wanacki**, który ostatnio walczył z chorobą. - Byłem tym mocno poirytowany, bo nie mogłem wesprzeć kolegów oraz jechać na zgrupowanie kadry. Cieszyłem się na spotkania z silnymi rywalami w Klagencfurcie, bo to kolejna okazja, by podnosić swoje kwalifikacje i rywalizować o miejsce w reprezentacji. Wróciłem do treningów i mam nadzieję, że kiepskie dni mam już za sobą.

W przedświąteczny czas przed GieKSą wyprawa do Nowego Targu; ta wcześniejsza zakończyła się wygraną 5:4 po dogrywce.

- I znowu będzie ciekawie, bo Podhale gra coraz lepiej i w swoich szeregach ma wielu wartościowych zawodników - dodaje defensor GKS-u. - Oczywiście, że analizujemy grę rywali, ale zawsze skupiamy się na naszej i na wykonaniu zadań nakreślonych przez trenera.

Bartosz Fraszko nadal zmaga się z urazem nadgarstka, ale wszyscy mają nadzieję, że powróci do gry w pucharowym turnieju



Filip Komorski po chorobie powrócił do tyskiego zespołu z nadzieją kontynuowania zwycięskiej serii zespołu.

w Krynicy-Zdroju. Natomiast w pierwszym spotkaniu, z Włochami w Klagencfurcie, kontuzji doznał Mateusz Michalski. - Jest już po rezonansie magnetycznym i wydaje się, że uraz nie jest groźny - informuje dyrektor sekcji, **Roch Bogłowski**. - Wolimy być ostrożni i raczej w Nowym Targu go nie zobaczymy. Pewnie na ważny turniej pucharowy powróci do zespołu.

Powróciła radość

Pekka Tirkkonen, zmiennik Andreja Sidorenki na stanowisku trenera, rozpoczął pracę w GKS-ie Tychy od zdobycia Supercupu Polski. A potem szybko zawiązała się nić porozumienia między fińskim szkoleniowcem oraz zawodnikami. Powróciła radość z gry i zaowocowała dziewięcioma zwycięstwami z rzędu. Tirkkonen w obszernej rozmowie dla strony klubowej wyjawiał, że jego metody treningowe różnią się od wschodnioeuropejskich. 70 minut intensywnych zajęć więcej daje niż trzy godziny w jednostajnym tempie. Fin chwali organizację klubu, nie szczędzi też komplementów drużynie za grę obronną. Ze-

spół pracuje nad poprawą skuteczności i, jak wyjawiał Fin, nad uproszczeniem gry w ataku. Nie trzeba finezyjnych akcji, lecz goli! Seria zwycięstw dowodzi, że może nie jest efektywnie, ale efektywnie - a to przecież jest najważniejsze.

Filip Komorski, jeden z czołowych napastników ligi, przez dłuższy czas zmagając się z przewlekłą anginą, zarażając przy okazji swoje dzieci.

- Długo pauzowałem, ale ponad tydzień temu powróciłem do treningu i staram się nadrobić stracony czas - uśmiecha się kapitan GKS-u Tychy, dla którego nadchodzi szczególnie ważny czas świąteczno-urodzinowo-noworoczny. - Na razie skupiamy się na tym, co przed nami: wyjazdy do Sosnowca oraz Nowego Targu. Należy do tych zawodników, którzy nie liczą udanych czy nieudanych serii, bo najważniejsze jest tu i teraz. Mecze z Zagłębiem, odkąd pamiętam, nie należały do łatwych. Rywale zawsze potrafili się mocno zmobilizować na spotkania z nami. Mają ciekawy skład, a ponadto są dobrze ułożeni pod względem taktycznym. W pierwszym meczu,

już bez trenera Sidorenki, wygraliśmy 2:0 (Filip zdobył gola w 20 sek. meczu - przyp. red.), ale sporo musieliśmy się napracować. W rewanżu wygraliśmy 6:5, ale po dogrywce. Na pewno nie będzie łatwo i tym razem, ale chcemy wygrać w regulaminowym czasie.

Ale o tym samym myślał hokeista Zagłębia, którzy mają niezwykle udaną trzecią rundę, zapisując po stronie zysków 12 pkt. Hokeistom z Sosnowca brakuje wygranej z zespołami czołowej czwórki. Teraz jest okazja, bo spotykają się z tuską ekipą.

- Naowym Stadionie Zimowym, przy licznej widowni oraz głośnym dopingu, są groźni. Jestem przekonany, że cały czas będą szukali szans na bramki, więc musimy być niezwykle czujni. Mam na tyle wyrównany i doświadczony zespół, że będziemy wracali w dobrych nastrojach - mówi na zakończenie Komorski.

Ligowcy nie mają chwili wytchnienia, a więc i czasu na świąteczne lepienie pierogów, bo dzisiaj i w piątek mecze. A potem regeneracja sił i... kołędowanie!

[sow]

TAURON HOKEJ LIGA

Środa, 20 grudnia

NOWY TARG, 18.00: PZU Podhale - GKS Katowice 3:6, 4:5 D *

SANOK, 18.00: Marma Ciarko STS - Comarch Cracovia 4:5 D, 2:3

TORUŃ, 18.30: Energia - Re-Plast Unia Oświęcim 0:8, 4:3

SOSNOWIEC, 19.00: Zagłębie - GKS Tychy 0:2, 5:6 D

* - dotychczasowe wyniki

Rywale biało-czerwonych

PREKwalifikacje olimpijskie

Do duetu Korea Płd. - Ukraina dołączyła Estonia - oto rywale biało-czerwonych w lutowym turnieju prekwalifikacji olimpijskich na Stadionie Zimowym w Sosnowcu. W miniony weekend zakończyła się rywalizacja w 1. rundzie prekwalifikacji. W turnieju grupy K w Reykjaviku Estonia wygrała kolejno: z Bułgarią 21:0, RPA 9:2 oraz Islandią 6:0. Kolejne miejsca zajęły: Islandia, RPA i Bułgaria.

W grupie L rywalizację w holenderskim Tilburgu wygrała Hiszpania, która

w decydującym spotkaniu pokonała gospodarzy 4:3, a nieco wcześniej zwyciężyła Gruzję 5:1 oraz Tajlandię 15:2. W lutowym turnieju w Budapeszcie Hiszpania zagra z Węgrami, Japonią i Litwą.

Natomiast w grupie M pierwsze miejsce zajęła Serbia, pokonując w Belgradzie Chorwację 4:0. Gospodarze nie stracili ani jednego gola w turnieju. We wcześniejszych meczach pokonali Turcję 5:0 oraz Tajpej 6:0. Serbowie w walijskim Cardiff zmierzają się w Brytyjczykami, Chinami oraz Rumunią.

[s]

KOLEJNE ZWOLNIENIE

NHL

■ Hokeiści Ottawa Senators w 2017 roku byli o jedną bramkę od finału Pucharu Stanleya, ale w kolejnych sezonach play off oglądali w telewizji. W tym sezonie miało się to diametralnie zmienić, tyle że rzeczywistość ligowa mocno skrzęcała. Po przegranej z Vegas 3:6 z pracą pożegnał się trener 46-letni D. J. Smith oraz jego asystent David Payne. Trudno się dziwić, skoro „Senatorowie” w 26 meczach zgromadzili 22 pkt, mając 11 zwycięstw i są najgorszą drużyną Konferencji Wschodniej. Kanadyjczyk pracował pod presją, bo oczekiwania były spore. Ale seria porażek (6) sprawiła, że władze musiały zareagować. A przecież fachowcy twierdzili, że zespół jest pewniakiem do gry w drugiej części sezonu. Szefowie klubu stery zespołu oddali tymczasowo 71-letniemu Jacquesowi Martinowi, z bogatym CV w NHL, który prowadził „Senatorów” od 1996 do 2004 r. Osiem razy zespół wprowadził do play offu, ale

pięć razy przegrywał w 1. rundzie z Toronto.

Hokeiści Anaheim Ducks, którzy wcześniej doznali 13 porażek w 14 potyczkach, wygrali drugi mecz z rzędu na wyjeździe. Tym razem pokonali Detroit Red Wings 4:3 (3:0, 1:1, 0:2), prowadząc już 4:0. Ville Husso, bramkarz gospodarzy, obronił 6 z 8 strzałów, po czym z powodu kontuzji musiał zjechać z lodu. Zastąpił go James Reimer, który przepuścił dwa gole na 14 uderzeń. Rado Gudas (3), Paweł Miturkow (9), Adam Henrique (19) i Troy Terry (22) zdobywali gole dla gości. Lukas Dostal obronił 29 uderzeń, ale pokonał go 2-krotnie Alex DeBrincat (2x58, oba gole w ciągu 14 sek.) oraz Jeff Patry (23). Wygrana nie wniosła do sytuacji „Kaczorów” w tabeli i z 24 pkt zajmują trzecie miejsce od końca.

Detroit - Anaheim 3:4, Pittsburgh - Minnesota 4:3, Dallas - Seattle 4:3 i Winnipeg - Montreal 2:3 oba po dogr., Calgary - Florida 3:1.

[lws]

REKLAMA



Największa Agencja Fotografii Sportowej w Polsce

pressfocus.pl

biuro@pressfocus.pl | tel. 508 339 208 | 607 892 462



To będzie ucztą!

Kolekcjonująca tytuły Industria Kielce podejmie dziś depczącą jej po piętach Orlen Wisłę Płock.

Szlagier, hit sezonu, spotkanie na szczycie, derby Polski święta wojna... To najbardziej adekwatne określenia na to wydarzenie. W Kielcach prognozowane są 3 stopnie i lekkie opady śniegu, ale w Hali Legionów będzie gorąco, a o 20.30 - kiedy rozlegnie się pierwszy gwizdek - emocje sięgną zenitu.

Pozytywne cechy

Naprzeciw siebie staną zespoły, które zdominowały rywalizację w Orlen Superlidze. Nie inaczej jest w bieżącym sezonie. Industria i Wisła maszerują równym krokiem, odsyłając z kwitkiem kolejnych przeciwników, a często rzucają im po 40 i więcej bramek. Nawet zespoły plasujące się pod szczytem tabeli nie są w stanie nawiązać z nimi równorzędnej walki. Tak było w niedzielnym meczu broniących tytułu kielczan z brązowym medalistą, Górnikiem Zabrze. Różnica 18 bramek mówi sama za siebie... - To był kompletny występ, nasza wizytówka. Zawsze chcielibyśmy tak wyglądać. Cechowały nas intensywność, spokój, determinacja i powtarzalność - mówił II trener kielczan, **Krzysztof Lijewski**, który dziś... chciałby się wypowiedzieć w podobnym tonie, ale wie, że poprzeczka powędruje znacznie wyżej.

Daleka droga

Płoczczenie również kolekcjonują zwycięstwa, a odwiecznym rywalom ustępują jedynie gorszym bilansem bramkowym. W sporcie cuda i niespodzianki się zdarzają, ale można założyć, że stary/nowy lider swą przewagę utrzyma co najmniej do 20 marca, kiedy odbędzie się rewanż. Nie oznacza to jednak, że tego dnia zostanie rozstrzygnięta kwestia tytułu. Od tego sezonu rozgrywany jest bowiem play off. Najlepsze zespoły w kraju trafią więc na siebie w wielkim finale (mecz i rewanż), a to generować będzie dodatkową dawkę emocji.

Zawsze do końca

Nim do nich dojdzie, mistrz i wicemistrz „skrzyżują rękawice” w sezonie zasadniczym. Od 2018 roku Orlen Wisłę prowadzi **Xavi Sabate**. - Mecze z Kielcami to coś specjalnego. Mimo że nie jesteśmy faworytami, to uważam, że wszystko jest możliwe. Jeśli tylko pojawi się szansa na wygraną, jestem przekonany, że ją



Pewne jest, że dziś w Hali Legionów nikt nie odpuszczy.

CZY WIESZ, ŻE...

- Spotkanie w ramach 11. serii miało zostać rozegrane 11 listopada, ale ze względu na udział kielczan w Super Globe musiało zostać przełożone i stanowić będzie prezent przedświąteczny.
- W ostatnich 30 latach jedynie trzem zespołom udało się przezwyciężyć dominację Kielc i Płocka. W sezonie 1996/97 uczynił to Śląsk Wrocław (dziś jest zdecydowanym liderem Ligi Centralnej i pewnie zmierza do elity), w rozgrywkach 1999/2000 i 2000/01 uczyniło to Wybrzeże Gdańsk, a w 2006/07 Zagłębie Lubin.
- Ostatni złoty medal w Płocku (2010/11) jako zawodnicy pamiętają Adam Wiśniewski i Marcin Wichary, obecnie dyrektor i trener bramkarzy Wisły.
- Xavi Sabate jest kibicem Barcelony, a Tałant Dujsebajew Realu Madryt. Ich rywalizacja zaczęła się w 2016 roku, kiedy dowodzone przez Dujsebaiewa Kielce w finale Ligi Mistrzów - po serii rzutów karnych pokonały - Telekom Veszprem, kierowany przez Sabate.

wykorzystamy. Nasza drużyna zawsze walczy do końca i do każdej rywalizacji przygotowuje się najlepiej jak potrafi. Mam do moich zawodników pełne zaufanie - zapowiada hiszpański szkoleniowiec.

- Na to wydarzenie czeka cały świat. Jak zawsze spodziewamy się skomplikowanego, ciężkiego i bardzo intensywnego meczu. Gramy na wyjeździe, jednak wiemy, iż spora grupa kibiców z Płocka także się tam wybiera, aby nas wspierać, co bardzo nas cieszy i dodatkowo motywuje - dodaje hiszpański obrotowy Wisły, **Abel Serdio**.

Bez słabych punktów

- To najważniejszy mecz w superlidze. Oba zespoły prezentują bardzo wysoki poziom, nie mają słabych punktów, grają w Lidze Mistrzów. To będzie piłka ręczna z najwyższej półki - uważa szkoleniowiec kieleckiej drużyny, **Tałant Dujsebajew**.

14

KAMER
Polsatu Sport
i najnowocześniejszy wóz pracować będą przy transmisji z dzisiejszego hitu.

- Coraz lepiej wygląda nasza dyspozycja rzutowa, zyskaliśmy więcej pewności siebie. Jesteśmy też w lepszej formie fizycznej i możemy skupić się na detalach, które dotąd szwankowały - podkreśla starszy syn trenera Industii, **Alex Dujsebajew**. - Wisła ma bardzo twardą i agresywną obronę. To jest jej znak rozpoznawczy. W ataku też potrafi korzystać ze swoich atutów. My jednak też mamy swoje mocne strony. Gramy u siebie i idziemy po zwycięstwo.

Trener kielczan jest jednak pod wrażeniem zwyżki formy rywali. - Mają poukładany zespół. Większość zawodników jest w wysokiej dyspozycji. Ograni w Bundeslidze Miha Zarabec zdążył się zaadaptować w drużynie. Dla nas, podobnie jak przed każdym spotkaniem, najważniejszy jest szacunek do rywala - podkreśla Kirgiz.

(mha, PAP)

W 5 OSTATNICH SEZONACH

2022/23: Kielce - Płock 27:24, Płock - Kielce 29:27
2021/22: Płock - Kielce 20:20 karne 3-5, Kielce - Płock 27:26
2020/21: Kielce - Płock 29:29 k 4-3, Płock - Kielce 19:31
2019/20: Kielce - Płock 29:20, Płock - Kielce 27:26
2018/19: Kielce - Płock 32:25, Płock - Kielce 26:26; finał play off: Kielce - Płock 33:30, Płock - Kielce 24:31

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

■ **Corotop Gwardia Opole - Piotrkowianin 32:30 (13:14)**
GWARDIA: Malcher, Alaj - Wojdan 6/1, Monczka 1, Jedraszczyk 7, M. Jankowski 5, Sosna 1, Czyczka 4, Wandzel 1, Łangowski 4, Kawka 1, Stempin, Milewski 1, Jendryca 1. **Kary:** 6 min. **Trener** Bartosz JURECKI.
PIOTRKOWIANIN: Kot, Chmurski - Swat 11/6, Żyszkiewicz 2, Wadowski 1, Marcin Matyjasik, Mosiolek 1, Filipowicz, Doniecki 8, Kowalski 2, Surosz 2, Szopa 1, Pożarek, Stolarski 2, Grzesik. **Kary:** 6 min. **Trener** Michał MATYJASIK.

1. Kielce	16	48	633:424
2. Wisła	16	48	540:344
3. Górnik	17	34	493:471
4. Chrobry	17	33	495:502
5. Azoty	17	31	530:494
6. Unia	17	24	439:493
7. Kalisz	17	24	448:481
8. Gwardia	17	23	453:464
9. Ostrovia	17	21	469:499
10. Kwidzyn	17	20	454:503
11. Piotrkowianin	17	20	467:531
12. Zagłębie	17	15	434:504
13. Wybrzeże	17	7	487:546
14. Legionowo	17	6	440:526

1-8 - play off, 9-14 - play out
18. seria, 3.02.: Wisła - Ostrovia, Azoty - Gwardia, Piotrkowianin - Kwidzyn, Unia - Kielce, Górnik - Legionowo, Kalisz - Zagłębie, Wybrzeże - Chrobry.

(m)

Znani faworyci

SIATKÓWKA

Pprzed nami pierwsze mecze 1/8 finału Pucharu Polski. Grupa Azoty Chemik Police podejmie dzisiaj Metalkas Pałac Bydgoszcz, a Enea Energetyk Poznań - ITA Tools Stal Mielec (początek obu spotkań godz. 18.00). W czwartek natomiast zagrają Solna Wieliczka - ŁKS Commercecon Łódź (godz. 17.00) i Eco Harpoon LOS Nowy Dwór Mazowiecki - Grupa Azoty Akademia Tarnów (19.00).

Dla kibiców pierwszoligowej Solnej przyjazd mistrza Polski, ŁKS-u, powinien być sporą atrakcją. - Jest to duże wydarzenie dla Wieliczki, jak i dla siatkówki w Małopolsce.

Dawno nie było tutaj tak zacieśnionej rywalizacji, jakim jest ŁKS - przyznała **Agnieszka Rabka**, druga trenerka I-ligowca.

Każdy wygrany set dla Solnej będzie sporym sukcesem. ŁKS - po słabym początku - ostatnio spisyuje się na miarę oczekiwań. Wygrał osiem kolejnych meczów, pięć ostatnich bez straty seta i awansował na drugą pozycję w tabeli. Ekipa z Wieliczki z kolei dołuje. Jest coraz bliżej spadku do II ligi. Po 12 kolejkach ma na koncie zaledwie trzy punkty i zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

W pozostałych parach także łatwo wskazać faworytów. Chemik, Stal i Grupa Azoty Akademia są zdecydowanie wyżej notowane od rywali. **(mic)**

Legia zapłaci

PIŁKA NOŻNA

Komisja Kontroli, Etyki i Dyscypliny UEFA nałożyła kary na Legię za zachowanie kibiców podczas meczu Ligi Konferencji u siebie z AZ Alkmaar (2:0).

Z nałożonych kar finansowych 40 tys. euro to efekt użycia przez kibiców Legii środków pirotechnicznych. Natomiast 10 tys. euro to następstwo, jak napisała UEFA we wtorkowym komunikacie, „prowokacyjnego przekazu o obraźliwym charakterze”. Chodzi o fragment art. 16 regulaminu

dyscyplinarnego UEFA i niedozwolony doping kibiców.

Stołeczny klub za odpalenie przez kibiców fajerwerków musi zagrać przy cząściowo zamkniętym stadionie łącznie dwa mecze. W jednym przypadku, w najbliższym spotkaniu pod egidą UEFA, jest to odwieszenie „środka dyscyplinarnego” z 13 września.

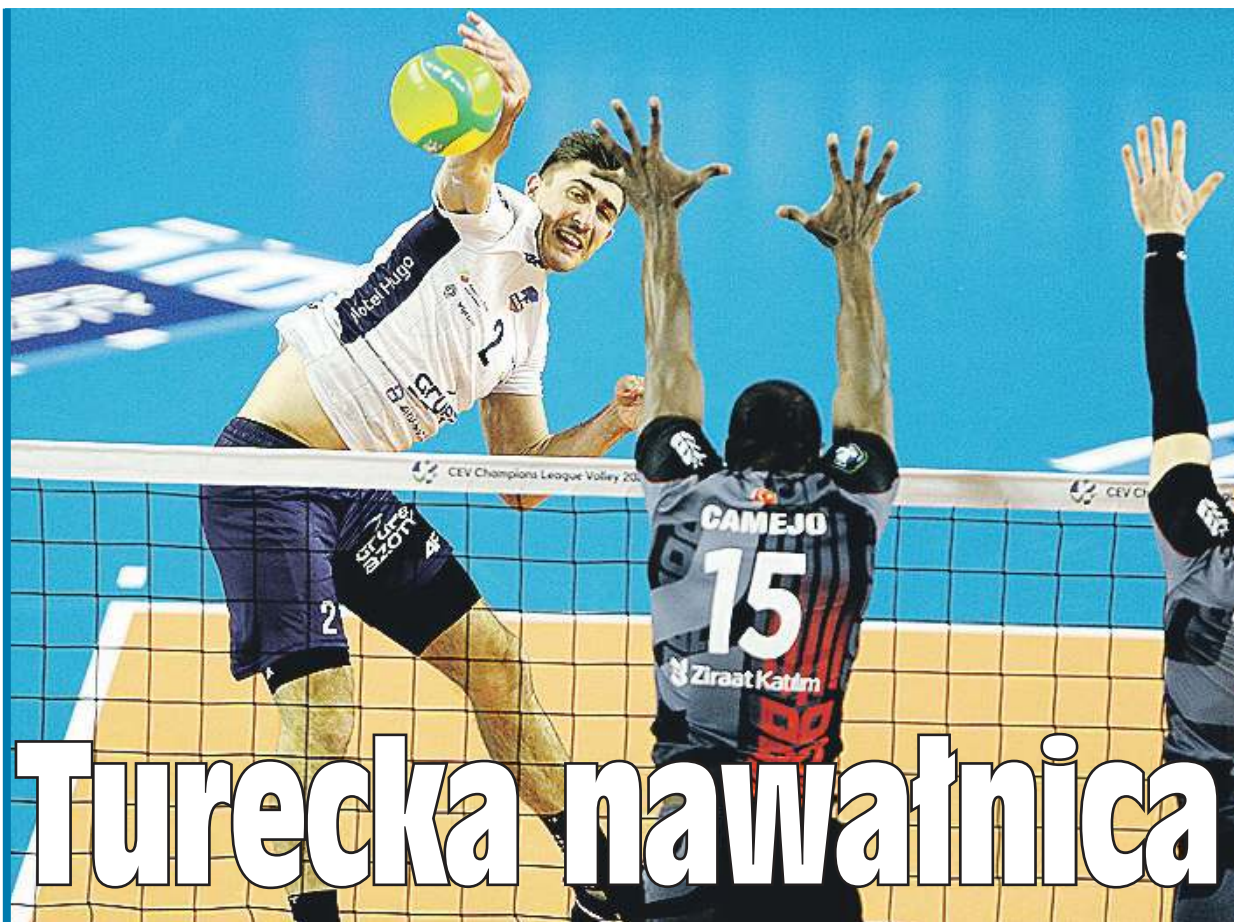
Ponadto kara - również za fajerwerki - dotyczy „jednego dodatkowego meczu rozgrywek UEFA, w którym Legia zagra jako gospodarz”.

Nie żyje Janusz Gortat

BOKS

W wieku 75 lat zmarł we wtorek Janusz Gortat, legendarna postać polskiego boksu. Był dwukrotnym brązowym medalistą olimpijskim w wadze półciężkiej - z 1972 i 1976 roku, a także wicemistrzem Europy z 1973 roku. „Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci Janusza Gortata, wybitnego polskiego pięściarza. Urodzonego 5 listopada 1948 roku, dwukrotnego brązowego medalisty olimpijskiego (Monachium 1972, Montreal 1976) oraz zdobywcę srebrnego medalu mistrzostw Europy w 1973 roku. Przez lata dominował w ringu, zdobywając łącznie sześć tytułów mistrza Polski indywidualnie i sześć razy w drużynie z Legią Warszawa” - napisano we wtorek na stronie Polskiego Związku Bokserskiego. Jak przypomniawsza Legia, w swojej karierze stoczył 317 walk - 272 zwycięstw, siedem

remisów, 38 przegranych. Bokserska federacja podkreśliła, że Gortat był znany z doskonałej techniki i preferował walkę defensywną, a po zakończeniu kariery wciąż pomagał rozwijać polskie pięściarstwo. „Jego podejście do sportu oraz profesjonalizm stanowiły inspirację dla wielu młodych pięściarzy. Po zakończeniu kariery został szkoleniowcem Legii Warszawa, trenując m.in. Andrzeja Gotę i Tomasza Adamka. W 1972 został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a w 2007 otrzymał Nagrodę im. Aleksandra Rekszy. Jego odejście stanowi bolesną stratę dla całego polskiego sportu” - dodano. Znakomity pięściarz był ojcem m.in. znanego koszykarza, byłego zawodnika NBA Marcina Gortata. M.in. PZB i Legia złożyły za pośrednictwem swoich stron internetowych kondolencje rodzinie i przyjaciółom Janusza Gortata. **(PAP)**



Lukasz Kaczmarek nie za bardzo radził sobie z blokiem Ziraatu.

Turecka nawatnica

Jeden Bartosz Bednorz to za mało na Ziraat Bankasi Ankara. Kędzierzynianie ponieśli drugą porażkę.

LIGA MISTRZÓW

Pierwszy mecz w Ankarze dostarczył mnóstwo emocji. Grupa Azoty przegrała, ale tylko 2:3. Kibice liczyli więc, że we własnej hali ich drużyna weźmie srogi rewanż. A było o co grać. Wygrana za trzy punkty dawała szansę kędzierzynianom na zakończenie fazy grupowej na pierwszym miejscu, co pozwoliłoby im uniknąć przebijania się do ćwierćfinałów przez baraże.

Ich plany, nie po raz pierwszy w sezonie, pokrzyżował jednak los. Tuomas Sammeltu, trener wicemistrzów Polski i obrońców Pucharu Europy, znów musiał się sporo nagimnastykować, by skompletować jak najsilniejszą szóstkę. Do kontuzjowanych od dłuższego czasu Davida Smitha, Przemysława Stępnia i Wojciecha Żalińskiego dołączył

bowiem ostatnio Aleksander Śliwka. Kapitan zespołu ma złamany palec w dłoni i nie będzie grał przez przynajmniej kilka tygodni. W składzie znalazł się za to Daniel Chitigoi. Młody Rumun długo jednak pauzował i pożytku z niego nie było zbyt wiele.

Goście od pierwszej piłki udowadniali, że do Kędzierzyna-Koźła przyjechali po zwycięstwo. Mocno serwowali. Kolejne asy zanotowali Bedirhan Bulbul i Matthew Anderson. Świetną partię rozgrywał też Wouter Ter Maat, który atakami rozbijał defensywę Grupy Azoty. Wśród wicemistrzów Polski jedynie Bartosz Bednorz trzymał poziom. W pojedynkę niewiele jednak mógł zdziałać. Łukasz Kaczmarek, Dmitrij Paszycki czy Jakub Szymański próbowali go wspomóc, ale mieli ogromne kłopoty z przebicciem się przez blok rywali.

Kędzierzynianie jedynie na początku drugiej odsłony potrafili przeciwstawić się mistrzom Turcji. Zaczęli obiecująco, bo od prowadzenia 6:2. Przyjezdni błyskawicznie jednak odrobili straty (8:8), a potem zaczął się ich popis. Prowadzeni przez duet Anderson - Ter Maat z łatwością zdobywali kolejne punkty. Końcówka to już ich absolutna dominacja. Od stanu 19:15 zdobyli pięć punktów z rzędu, pozabawiając złudzeń naszą drużynę.

Przyjezdni do końca spotkania zachowali koncentrację. Gracze z Kędzierzyna-Koźła próbowali jeszcze im się przeciwstawić, mieli nawet fragmenty dobrej gry, ale gdy tylko goście mocno przycisnęli w polu serwisowym i przyspieszali rozegranie akcji, byli bezradni.

Kolejny mecz Grupa Azoty rozegra 11 stycznia z Olympiakosem Pireus, również we własnej hali.

GRUPA A

■ Grupa Azoty Kędzierzyn-Koźle - Ziraat Bankasi Ankara 0:3 (21:25, 17:25, 21:25)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (1), Bednorz (12), Paszycki (5), Kaczmarek (4), Szymański (8), Takvam (8), Shoji (libero) oraz Chitigoi, Gil, Kluth (5), Zapłacki. Trener Tuomas SAMMELVUO. **ZIRAAT:** Eksi (2), Anderson (15), Bulbul (5), Ter Maat (14), Camejo (9), Gunes (6), Bayraktar (libero). Trener Mustafa KAVAZ.

Sędziowali: Ksenija Jurković (Chorwacja) i Sinisa Ovuka (Bośnia i Hercegowina). **Widzów** 1900.

Przebieg meczu

I: 6:10, 8:15, 14:20, 21:25.

II: 10:9, 12:15, 15:20, 17:25.

III: 10:9, 11:15, 15:20, 21:25.

Bohater - Matthew ANDERSON.

■ Mecz Knack Roeselare - Olympiakos Pireus dzisiaj.

1. Ziraat	4	4/0	11	12:4
2. KĘDZIERZYN	4	2/2	6	8:9
3. Knack	3	1/2	4	6:6
4. Olympiakos	3	0/3	0	2:9

(mic)

Aleksander Śliwka po zabiegu

Aleksander Śliwka, kapitan i lider Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle, jest już po zabiegu. O tym, jak przebiegł, poinformował za pośrednictwem mediów społecznościowych. „Cześć wszystkim! Operacja przebiegła pomyślnie, choć czeka mnie dłuższa niż zakładano przerwa. Już nie mogę się doczekać powrotu na boisko. Tymczasem trzy-

macie kciuki za drużynę. Do zobaczenia” - napisał na swoim profilu na Instagramie. Do posta dodał zdjęcie ze szpitalnej sali.

Przypomnijmy: przyjeżdżający ZAKSY i reprezentacji Polski urazu nabawił się już w pierwszym secie spotkania w fazie grupowej Ligi Mistrzów z Knack Roeselare. Okazało się, że złamał drugi palec lewej ręki. Uraz był na tyle groźny, że

musiał przejść zabieg i teraz czeka go rehabilitacja. Na parkiecie ponownie powinniśmy go zobaczyć za kilka tygodni.

Śliwka po swoim wpisie doczekał się słów otuchy i życzeń szybkiego powrotu do zdrowia. „Czekamy na Ciebie Mordzia!” - napisał m.in. Bartosz Bednorz, kolega z drużyny i reprezentacji Polski, który także nie jest w pełni sił po niedawnej

kontuzji. W ZAKSIE problemy ze zdrowiem mają lub mieli również David Smith, Łukasz Kaczmarek, Jakub Szymański, Marcin Janusz, Bartłomiej Kluth, Daniel Chitigoi oraz Wojciech Żaliński. Przy takich problemach nie dziwią słabe wyniki kędzierzynian. W PlusLidze zajmują dopiero 9. miejsce z dorobkiem 18 punktów. Przegrali sześć z dwunastu meczów.

(mic)

„Masz wiadomość”

Bieliszczanki w bieżącym sezonie radzą sobie bardzo dobrze. Długo były niepokonane, a z dwunastu meczów przegrały zaledwie trzy. W tabeli są na wysokim czwartym miejscu. W ostatniej kolejce, w poniedziałek, przegrały jednak w Opolu z Uni 1:3. Wynik wywołał negatywne emocje. Jeden z fanów na jednym z portali społecznościowych wystawił prywatną wiadomość do Pauliny Damaske, przyjmującej BKS-u. Zawodniczka postanowiła upublicznić wpis, w którym pełno jest wulgaryzmów, wyzwisk i gróźb, nawet śmier-

ci, umieszczając zrzut ekranu z wiadomością na swoim oficjalnym koncie na Instagramie. Nie pozostała też bierna i odpowiedziała hejterowi. „Miło, że ludzie, którzy niczego nie osiągnęli, się wypowiadają. Wyrażanie swojej opinii to jedno, ale prześladowanie i nękanie wielu zawodniczek to przesada. Mam nadzieję, że kolega z anonimowego konta dużo stracił, obstawiając nasz mecz. Ups, następna przegrana w jego życiu” - napisała, dając do zrozumienia, że powodem frustracji prawdopodobnie był przegrany zakład bukmacherski.

Pożegnanie z trenerem

Paul Woicki został zwolniony z funkcji pierwszego trenera Enea Czarnych Radom - poinformował klub. Powodem są słabe wyniki zespołu. Czarni rozpoczęli sezon od dziewięciu porażek z rzędu. Później zdolali pokonać Exact Systems Hemarpol Częstochowa na wyjeździe 3:2, jednak tylko na tyle było ich stać, bowiem następnie przegrali u siebie z Asseco Resovia 2:3 oraz 0:3 z GKS-em w Katowicach.

Woicki był szkoleniowcem ekipy z Radomia od listopada zeszłego roku, gdy przejął tę

funkcję po zwolnieniu Jacku Nawrockim. Wcześniej był rozgrywką zespołu. „Trenerze dziękujemy za zaangażowanie i pracę dla naszego klubu. Życzymy powodzenia w dalszej karierze. W najbliższych dniach zarząd klubu WKS Czarni Radom S.A. ogłosi nazwisko nowego szkoleniowca zespołu” - można przeczytać w oficjalnym komunikacie. Radomianie najbliższy mecz rozegrają w sobotę u siebie z PGE GiEK Skra Białymostem. We własnej hali nie wygrali spotkania od dwóch lat.

PLUSLIGA

■ Asseco Resovia - Barkom Kaźany Lwów 3:1 (25:20, 25:21, 21:25, 28:26)

RZESZÓW: Drzyzga (2), Louati (16), Kochanowski (9), Boyer (23), Cebul (20), Kłos (7), Zatorski (libero) oraz Bucki, Staszewski, Kozub. Trener Giampaolo MEDEI.

LWÓW: Petrovs, Kowal (12), Gueye (9), Tupczij (23), Palonsky (13), Szczur (2), Pampusko (libero) oraz Mażenko, Hołowien, Dardzans, Kuczer. Trener Ugis KRASTINS.

Sędziowali: Damian Lic (Żolynia) i Mariusz Gądzina (Strzyżów). **Widzów** 1200.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:14, 25:20.

II: 9:10, 13:15, 20:18, 25:21.

III: 7:10, 11:15, 16:20, 21:25.

IV: 10:9, 15:13, 20:17, 25:24, 28:26.

Bohater - Stephen BOYER.

1. Jastrzębie	12	33	11/1	34:6
2. Warszawa	12	32	11/1	34:9
3. Rzeszów	12	27	10/2	32:14
4. Zawiercie	12	27	9/3	30:12
5. Lublin	12	22	8/4	28:22
6. Gdańsk	12	22	7/5	24:17
7. Olsztyn	11	19	6/5	23:19
8. Nysa	11	19	5/6	24:21
9. Kędzierzyn	12	18	6/6	23:22
10. Lwów	12	13	5/7	18:28
11. Suwałki	12	12	4/8	13:26
12. Częstochowa	12	11	3/9	17:30
13. Białystok	11	10	4/7	17:26
14. Lubin	11	8	2/9	11:27
15. Katowice	12	6	2/10	11:32
16. Radom	12	3	1/11	7:35

Następne mecze 21.12.: Nysa - Lublin; **22.12.:** Suwałki - Kędzierzyn-Koźle, Lublin - Częstochowa; **23.12.:** Gdańsk - Olsztyn, Radom - Białystok.

TAURON LIGA

■ #VolleyWrocław - Grupa Azoty Akademia Tarnów 2:3 (25:20, 17:25, 25:22, 21:25, 13:15)

WROCŁAW: Muhlsteinova (2), Bączyńska (11), Ponikowska (12), Szczur (32), Stronias (11), Lewandowska (15), Pawłowska (libero) oraz Gromadowska (1), Gancarz (1), Szady (1), Stancielewska (1), Chorąża. Trener Michał MASEK. **TARNÓW:** Chmielewska (2), Marcyniuk (3), Uszewska (9), Calkins (17), Dżaković (23), Gawlak (16), Żurawska (libero) oraz Zakościelna (6), Mościcka-Ja, Molenda (6), Szczygiel-Głód. Trener Błażej KRZYSZTAŁOWICZ.

Sędziowali: Rafał Pośpiech (Częstochowa) i Łukasz Szczepankiewicz (Zawiercie). **Widzów** 420.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:11, 20:18, 25:20.

II: 8:10, 13:15, 15:20, 17:25.

III: 10:8, 15:9, 19:20, 25:22.

IV: 10:7, 14:15, 19:20, 21:25.

V: 5:3, 8:10, 13:15.

Bohaterka - Daniela Dżaković.

■ Moya Radomka Radom - Energa MKS Kalisz zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Police	12	34	11/1	35:4
2. Rzeszów	11	27	9/2	29:9
3. ŁKS	11	26	9/2	27:11
4. Bielsko	12	25	9/3	28:15
5. Budowlani	12	22	7/5	24:17
6. Opole	12	16	5/7	18:25
7. Kalisz	11	15	5/6	19:21
8. Radom	11	14	5/6	20:24
9. Wrocław	12	13	5/7	20:28
10. Tarnów	12	8	2/10	14:32
11. Bydgoszcz	12	6	2/10	9:31
12. Mielec	12	4	1/11	9:35

Następne mecze 23.12.: Rzeszów - ŁKS; **29.12.:** Mielec - Radom, Bydgoszcz - ŁKS.

Dawka uderzeniowa

Już w lutym cała niemal polska koszykówka przeniesie się do Areny Sosnowiec.

Czegoś takiego żadne polskie miasto jeszcze nie zaznało. W lutym 2024 roku w Arena Sosnowiec w Arce-lorMittal Park zamieni się w mekkę basketu. Kibice będą mogli oglądać reprezentacje Polski kobiet i mężczyzn, pojawią się też najlepsze drużyny ORLEN Basket Ligi Kobiet i mężczyzn w Pekao S.A. Pucharze Polski, na dodatek swoje mecze zagrają czołowe zespoły w LOTTO 3x3 Lidze.

Do Sosnowca przyjadą obie seniorskie reprezentacje Polski. Kadra kobiet najpierw potrenuje, a potem zagra mecz towarzyski. Rywalki na razie pozostają tajemnicą. Reprezentacja mężczyzn natomiast rozegra spotkanie w ramach kwalifikacji do EuroBasketu 2025. Białoczerwoni podejmować będą Macedonię. Polacy mają zapewniony udział w mistrzostwach Europy jako współorganizator, faza grupowa rozegrana zostanie na przełomie sierpnia i września 2025 roku w Katowicach.

Po latach absolutnego braku wydarzeń w naszym mieście na poziomie reprezentacyjnym teraz mocno akcentujemy naszą obecność na sportowej mapie Polski. Właśnie dla takich zmagani budowaliśmy te obiekty, cieszymy się z tej współpracy - podkreśla Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.



Stephanie Mavunga pojawi się w Sosnowcu zarówno z reprezentacją Polski, jak również z drużyną KGHM BC Polkowice.

To nie koniec koszykarskich emocji. Od 2 do 4 lutego, w ramach turnieju o Pekao S.A. Puchar Polski, do Arena Sosnowiec zjadą czołowe żeńskie drużyny ligowe na czele z uczestniczkami Euroligi - KGHM BC Polkowice i Polski Cukier AZS UMCS Lublin. co ważne dla miejscowych fanów nie zabraknie gospodyń, czyli dobrze spisujących się w tym

sezonie koszykarek MB Zagłębie Sosnowiec.

Dwa tygodnie później w tym samym miejscu o Puchar Polski rywalizować będą najlepsze męskie zespoły Orlen Basket Ligi. Kibice na Śląsku i w Zagłębiu liczą, że w tej stawce będą też ekipy z Gliwic i Dąbrowy Górniczej. Organizatorzy zapowiadają, że poza meczami czekają na widzów liczne atrakcje, w tym konkurs

KALENDARZ WYDARZEŃ W ARENIE SOSNOWIEC

2-4 lutego - Pekao S.A. Puchar Polski Kobiet
7 lutego - kadra kobiet: mecz towarzyski
15-18 lutego - Pekao S.A. Puchar Polski mężczyzn
22 lutego - LOTTO 3x3 Liga Kobiet
23-24 lutego - LOTTO 3x3 Liga Mężczyzn
26 lutego - kadra mężczyzn: Polska - Macedonia

wsadów oraz konkurs rzutów za trzy punkty.

Arena Sosnowiec w lutym 2024 roku będzie domem polskiej koszykówki. Przez cały miesiąc kibice będą mogli zobaczyć mnóstwo basketu na najwyższym poziomie. Już wcześniej sprawdziliśmy tę nowoczesną halę podczas różnych wydarzeń i wiem, że zarówno koszykarki, jak i koszykarze byli bardzo zadowoleni. Bardzo dziękuję prezydentowi Arkadiuszowi Chęcińskiemu za postawienie na naszą dyscyplinę sportu. Jestem przekonany, że wszyscy razem stworzymy w Sosnowcu atmosferę sportowego święta - powiedział Radosław Piesiewicz, prezes Polskiego Związku Koszykówki i Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Od 22 do 24 lutego w sosnowieckim obiekcie zagospodarują najlepsi w koszykówce 3x3. Do rozgrywek LOTTO 3x3 Ligi swoje drużyny wystawią wszystkie zespoły Orlen Basket Ligi kobiet i mężczyzn. W Sosnowcu poznamy zwycięzców drugiej edycji tej imprezy.

POLACY ZA GRANICĄ

Generazione Vincente Napoli Basket przegrał na wyjeździe z Givova Scafati Basket 85:91. Mecz w Beta Ricambi Arena miał bardzo ciekawy przebieg, zespół Igora Milicicia (trener kadry białoczerwonych) gonit rywala, zmniejszał straty, ale ostatecznie przegrał 6 oczkami. Michał Sokolowski zdobył 16 punktów i był drugim strzelcem zespołu spod Wezuwiusza. Skrzydłowy drużyny narodowej przebywał na parkiecie 35 minut. Trafił wszystkie trzy rzuty za dwa punkty, oraz jedną trójkę (na 4 próby), dodatkowo zdobył 7 punktów z rzutów wolnych. Miał także 5 zbiórek i 1 asystę. To dwunasta kolejka włoskiej Serie A i piąta porażka Napoli. Zespół Sokolowskiego i Milicicia jest na 5. miejscu w tabeli.

Liga grecka w miniony weekend pauzowała, najbliższe mecze przewidziano na weekend nadchodzący. Panathinaikos z Aleksandrem Balcerowskim w składzie zagra dzień przed Wigilią z AS Karditsas. Ateńczycy grali jednak w Eurolidze, wygrali na wyjeździe z LDLC ASVEL Villeurbanne 89:81. Balcerowski był na boisku nieco ponad 7 minut, nie zdobył punktów, nie oddał nawet rzutu. Zaliczył jedynie 1 zbiórkę i blok. Panathinaikos po 14 meczach z bilansem 7:7 zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli.

W lidze hiszpańskiej Casademont Saragossa pokonał w Pabellón Municipal de Deportes w Palencia (Kastylija) zespół Zunder 88:80. Tomasz Gielo grał 20

minut, zdobył 3 punkty, miał na koncie 3 zbiórki. Casademont zajmuje 12. miejsce w Lidze ACB, ma bilans 6-8.

Wygrał także Dreamland Gran Canaria, w którym występuje AJ Slaughter. Drużyna z Wysp Kanaryjskich pokonała u siebie Surne Bilbao 83:75. Slaughter zdobył 4 punkty, chybił wszystkie trzy rzuty z za łuku, miał 3 zbiórki i 1 asystę. Dreamland jest na 6. miejscu w tabeli (bilans 8:6). Prowadzi Real Madryt.

W Bundeslidze gra Aleksander Dziewa. Jego Veolia Hamburg Towers wygrała u siebie z Tigers Tübingen 94:86. Dziewa zdobył 6 punktów, miał 2 zbiórki, 1 asystę. Skuteczność z gry Polaka pozostawiała wiele do życzenia - trafił 2 z 6 rzutów. Wskaźnik efektywności wyniósł ledwie 3 punkty. Towers są obecnie na 5. miejscu w tabeli (bilans 7:4). Liderem pozostają Niners Chemnitz, którzy przegrali tylko raz w 11 meczach.

W dwunastej kolejce AdmiralBet ABA League (liga Śródziemnomorska) Partizan pokonał w Belgradzie Budućnost Voli Podgorica 96:83. Mateusz Ponitka był na parkiecie blisko 17 minut, zdobył 5 punktów (33-procentowa skuteczność z gry), dodał do tego 1 zbiórkę i 3 asysty.

Z kolei w Eurolidze zespół Ponitki wygrał w Kownie z Žalgirisem (93:85), ale kapitan naszej reprezentacji nie rozegrał wielkiego spotkania - zdobył tylko 2 punkty, miał 1 zbiórkę i 1 asystę. Partizan jest na czwartym miejscu w tabeli.

(pp)

TŁOKI IDĄ PO REKORD

NBA

Czy Detroit Pistons pobiją rekord? Chodzi o bardzo niechlubny wynik największej liczby porażek z rzędu w historii NBA. W poniedziałek Tłoki przegraly z Atlanta Hawks i to już ich 24. kolejna porażka. W tym momencie znaleźli się na odległość dwóch porażek od wyrównania najgorszego wyniku w dziejach ligi - 26 razy z rzędu przegrały Cleveland (2010/11) i Philadelphia (2013/14). Warto jeszcze dodać, że aż 28 przegranych mieli 76ers, ale to z kolei było na przełomie dwóch sezonów (2014-15 i 2015-16).

Wszystkie te rekordy mogą wyzmazać Pistons. Jak obliczyła stacja CBS, niechlubny rekord może zostać pobity jeszcze w tym roku. Jeśli wszystko pójdzie źle, to Pistons tuż przed Sylwestrem - po meczu z Raptors - mogą w pojedynkę znaleźć się na szczycie listy najgorszych klubów w historii. Jest też pozytywny scenariusz - w najbliższy czwartek zespół trenera Monty Williamsa w Little Caesars Arena w Detroit podejmować będzie Jazzmenów z Utah, którzy mają bardzo przeciętny bilans (10-17 w sumie, a 2-12 na wyjazdach) i spróbują przerwać fatalną serię.

Z poniedziałkowej serii spotkań warto wspomnieć o osiągnięciu Los Angeles Clippers,

którzy w hali w Indianapolis popisali się niesamowitą skutecznością, zdobywając aż 151 punktów! Co ciekawe, to Indiana jest obecnie najlepszym zespołem w ofensywie w całej lidze, a Clippers pokonali gospodarzy ich własną bronią. Trio kluczowych zawodników zdobyło w sumie aż 90 punktów - James Harden (35), Kawhi Leonard (28) i Paul George (27). To ósma wygrana z rzędu zespołu z Los Angeles, podczas gdy ich rekord wynosi 10 kolejnych zwycięstw (odniesionych w sezonie 2015/16).

W Denver spotkali się dwaj czołowi zawodnicy z Europy i jednocześnie dwaj wielcy pretendenci do tytułu MVP. Nuggets z Nikołą Jokiciem w składzie pokonał Dallas prowadzone przez Lukę Dončića. Aktualni mistrzowie byli zdecydowanie lepsi, wygrali 130:104. Serb zdobył tylko 8 punktów, miał 9 zbiórek i 7 asyst. W Dallas Słoweniec Dončić nie zawiódł (38 punktów, 11 zbiórek, 8 asyst).

Poniedziałek: Atlanta - Detroit 130:124, Cleveland - Houston 135:130 (po dogr.), Denver - Dallas 130:104, Indiana - LA Clippers 127:151, LA Lakers - New York 109:114, Miami - Minnesota 108:112, Oklahoma City - Memphis 116:97, Philadelphia - Chicago 104:108, Sacramento - Washington 143:131, Toronto - Charlotte 114:99, Utah - Brooklyn 125:108.

(pp)

Wszystko się może zdarzyć

Kluczowy mecz mistrzowie Polski rozegrają na Sardynii.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Tym razem najciekawsiej jest pod męskimi tablicami. W Lidze Mistrzów FIBA kończą się rozgrywki grupowe. Koszykarze Kinga Szczecin w Sassari na Sardynii zagrają z Banco di Sardegna. Mecz ma ogromną stawkę - wygrana zapewni naszej drużynie udział w barażu o awans do czołowej „16” rozgrywek. W Szczecinie King był lepszy o 8 oczek (93:85). Sytuacja w grupie D jest skomplikowana i wszystko się jeszcze może zdarzyć. Pewniakiem do awansu jest niepokonany AEK Ateny, King zajmuje 2. miejsce (bilans 2-3), a tę samą ilość wygranych ma trzeci Lu-

dwigsborg. Czwarte miejsce okupuje włoski Banco di Sardegna. Każdy punkt może okazać się bardzo ważny. Mecze na Sardynii oraz w Ludwigsburgu (tam gra AEK) rozgrywane są równolegle (start o 20.30.) i dopiero po końcowych gwizdach w obu będzie jasne, kto wywalczy awans.

W kobiecej Eurolidze szanse na awans ma KGHM BC Polkowice. Zespół trenera Karola Kowalewskiego gra we własnej hali z francuskim Basket Landes. Wicemistrzyni Polski są faworytkami tego meczu i chcąc myśleć o awansie, muszą go wygrać. Nasza drużyna ma obecnie dodatni bilans (5 zwycięstw, 4 porażki), rywalki z miasta Mont de Marsan w regionie Nowa Akwitania wygrały tylko 2 z 9 spotkań. W październiku nasz zespół pokonał rywalki w ich hali 81:75.

W kobiecym Pucharze Europy przed nami mecze rewanżowe 1/32 finału. Zagłębie gra w Stambule, w pierwszym meczu był remis i każdy inny wynik niż wygrana Galatasaray będzie wielką sensacją. Bliższe awansu jest Arka Gdynia (u siebie z Panathinaikosem), zespół z Gorzowa z szansami 50:50 powalczy we Francji.

W Pucharze Europy o honor gra wrocławski Śląsk. Zespół trenera Jacka Winnickiego w dotychczasowych jedenastu spotkaniach osiągnął tylko jedno zwycięstwo, bilans 1:10 i ostatnie miejsce w tabeli grupy B chluby naszej drużynie nie przynosi.

Wrocławianie grają tym razem we własnej hali z obytymi w europejskich rozgrywkach mistrzami Czarnogóry. Budućnost Voli Podgorica już po raz piętnasty występuje w Pu-

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Środa, 20 grudnia
Euroliga (kobiety)
SFANTU GHEORGHE, 18.00.: ACS Sepsi-Sic - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
POLKOWICE, 19.00.: KGHM BC - Basket Landes
Liga Mistrzów FIBA (mężczyźni)
SASSARI, 20.30.: Banco di Sardegna - King Szczecin
Puchar Europy (mężczyźni)
WROCLAW, 20.00.: Śląsk - Budućnost Voli Podgorica
Puchar Europy FIBA (kobiety)
STAMBUŁ, 15.00.: Galatasaray - MB Zagłębie Sosnowiec
GDYNIA, 18.00.: VBW Arka - Panathinaikos Ateny
ANGERS, 20.00.: Union Femini-ne - InvestInTheWest Enea Gorzów Wlkp.

charze Europy, w obecnej edycji zajmuje 7. miejsce w grupowej tabeli, ale bilans (4-7) ma identyczny jak piąte Saloniki. W październiku w Podgoricy gospodarze pokonali Śląsk wyraźnie (103:89).

(pp)

Gwiazdy znów na śląskim

Diamantowa Liga: Femke Bol i Armand Duplantis wystartują w Chorzowie.

Dorobek Holenderki Femke Bol jest w tym roku imponujący: złote medale MŚ, rekord świata...

Holenderska biegaczka Femke Bol i szwedzki tyczkarz Armand Duplantis będą jednymi z lekkoatletycznych gwiazd, które wystartują 25 sierpnia w Chorzowie w 15. edycji Silesia Memoriału Kamili Skolimowskiej, rozgrywanego w cyklu Diamantowej Ligi - poinformowali organizatorzy.

Szwed w tym roku obronił tytuł mistrza świata i po raz kolejny poprawił swój własny rekord globu skacząc 6,23 m. Dokonał tego 17 września w finałowym mityngu Diamantowej Ligi w amerykańskim Eugene.

Najpierw Stadion Śląski zobaczyłem w telewizji, a potem usłyszałem o „Kamie” wiele pozytywnych od innych sportowców. Teraz już sam mam pewność, że to dobre miejsce do wysokich lotów. Cieszę się, że będę mógł wrócić i ponownie spotkać ze śląską

publicznością. Dam z siebie wszystko i będę liczyć na wsparcie entuzjastycznych polskich kibiców - powiedział **Armand Duplantis**.

Bol w marcu podczas halowych mistrzostw Europy zdobyła dwa złote medale - w biegu na 400 m i sztafecie 4x400 m. Ponadto 19 lutego w Apeldoorn ustanowiła halowy rekord świata na 400 m - 49,26.

W Budapeszcie wywalczyła złoto MŚ w biegu na 400 m przez płotki i sztafecie 4x400 m. 23 lipca w mityngu Diamantowej Ligi w Londynie ustanowiła rekord Europy na 400 m ppł - 51,45. To drugi wynik w historii światowej lekkoatletyki.

Władze Diamantowej Ligi zatwierdziły kalendarz i przydzieliły gospodarzom mityngów poszczególne konkurencje.

Na Stadionie Śląskim kobiety wystąpią w biegach na 100, 400 i 1500 metrów,

na 100 i 400 m przez płotki, a także w trójskoku i rzucie oszczepem. Mężczyźni będą rywalizowali na 200, 800, 3000 m oraz 3000 m z przeszkodami, skoku wzwyż i o tyczce oraz pchnięciu kulą.

- To rzecz jasna wyłącznie wykaz „diamantowych” konkurencji. Choć te są ważne, to dla nas, z racji pa-

KALENDARZ DIAMANTOWEJ LIGI 2024:

20 kwietnia - Xiamen
27 kwietnia - Szanghaj
10 maja - Dauha
19 maja - Rabat
25 maja - Eugene
30 maja - Oslo
2 czerwca - Sztokholm
7 lipca - Paryż
12 lipca - Monako
20 lipca - Londyn
22 sierpnia - Lozanna
25 sierpnia - Chorzów
29 sierpnia - Rzym
5 września - Zurych
13-14 września - Bruksela

tronki mityngu, najważniejszy znów będzie rzut młotem - podkreślił dyrektor sportowy zawodów **Piotr Małachowski**.

Lipcowy Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej zajął drugie miejsce w rankingu World Athletics za rok 2023. Lepszy pod względem wyników sportowych okazał się tylko finał „diamantowego” cyklu w amerykańskim Eugene.

Chorzowskie zawody w tym roku po raz drugi zostały rozegrane w prestiżowym cyklu. W raporcie władz Diamantowej Ligi otrzymały ocenę 9,16 w skali od 1 do 10, wyższą niż poprzednio. Na ten wynik złożyły się ankiety wypełniane przez zawodników i menedżerów. Oceny powyżej 9 są określane jako doskonałe.

Przyszłoroczna, 15. edycja Memoriału Skolimowskiej w ramach DL odbę-

dzie się tuż po igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

Pierwsze zawody prestiżowego cyklu na Stadionie Śląskim obejrzało gratis 30 tys. kibiców. Wtedy impreza zajęła w kalendarzu miejsce odwołanych z powodu ograniczeń pandemicznych zawodów w Chinach.

W tym roku wprowadzono płatne bilety, na trybunach zasiadło 25 tys. widzów, a impreza włączona została do Diamantowej Ligi na pięć lat, po jednogłośnie głosowaniu organizatorów pozostałych 14 mityngów cyklu.

Silesia Memoriał Skolimowskiej odbywa się na Stadionie Śląskim od 2018 roku, wcześniej lekkoatleci rywalizowali w Warszawie.

Finał przyszłorocznego cyklu lekkoatletycznej Diamantowej Ligi odbędzie się w Brukseli 13-14 września. Chorzowskie zawody będą 12. z 14 mityngów kwalifikacyjnych.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA, 20 GRUDNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

18.05 Futsal: elim. MŚ, Polska - Ukraina (na żywo), 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Jastrzębski Węgiel - VK Jihostroj Czeskie Budziejowice, 20.20 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, Industria Kielce - Orlen Wisła Płock (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.55 Koszykówka: Euroliga kobiet, ACS Sepsi-SIC - Polski Cukier AZS UMCS Lublin, 19.55 EuroCup mężczyzn: WKS Śląsk Wrocław - Buducnost VOLI Podgorica (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

20.55 Pn: Puchar Włoch, Inter - Bologna (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

18.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga mężczyzn, Monaco - Panathinaikos (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.15 Siatkówka: Liga Mistrzów, Ro-eselare - Olympiacos (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.25 Siatkówka: Liga Mistrzów, Bayern - Anadolu Efes Stambuł (na żywo)

SPORTKLUB

16.00 Pn: liga grecka, Aris - Lamia (na żywo)

CANAL+ SPORT

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia - Legia (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

18.55 Pn: liga hiszpańska, Barcelona - Almeria, 21.25 Villarreal - Celta (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: ekstraklasa, Cracovia - Legia (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

20.55 Pn: liga francuska, Nice - Lens (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.55 Pn: liga francuska, Nice - Lens (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: liga francuska: PSG - Metz (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

21.25 Pn: liga hiszpańska, Athletic - Las Palmas (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

21.25 Pn: liga francuska, Toulouse - Monaco (na żywo)

Będzie drogo na Stade de France

OLIMPIZM

Szef World Athletics Sebastian Coe wyraził zaniepokojenie cenami biletów na przyszłoroczne igrzyska olimpijskie, ostrzegając, że odstraszą one kibiców i przyczynią się do pustych miejsc na trybunach. Najdroższe kosztują blisko tysiąc euro - donosi „The Guardian”.

W niezwykle ostrym wystąpieniu Coe, który był przewodniczącym komitetu organizacyjnego XXX

Letnich Igrzysk Olimpijskich w Londynie, ujawnił, że rozmawiał z organizatorami igrzysk w Paryżu, aby podkreślić, że „pełne stadiony są absolutnie warunkiem wstępnym” dla największego sportu olimpijskiego.

Wiele biletów pozostaje w sprzedaży na zawody w lekkiej atletyce na Stade de France, o pojemności 80000 miejsc, z cenami sięgającymi 990 euro „kategorii pierwszej” podczas wieczornych sesji. Za inne wejściówki w kategorii

A-D trzeba wyłożyć 690, 385, 195 lub 85 euro.

Coe, rozmawiając z brytyjskimi dziennikarzami, jasno wyraził swój niepokój. - To będą najdroższe ceny biletów na arenie lekkoatletycznej, jakich byliśmy świadkami na igrzyskach olimpijskich. Najważniejszym elementem jest to, że chcemy mieć fanów na stadionie - powiedział.

Zapytany o to, czy uważa, że ceny biletów na przyszłoroczne igrzyska są niepokojąco wysokie, Coe potwierdził, że tak i porów-

nał je z kosztem oglądania mistrzostw świata w Budapeszcie zeszłego lata.

- W Budapeszcie mieliśmy bardzo przystępne ceny. Zawsze będą bilety premium, ale ważne jest, aby nasze stadiony były pełne ludzi, którzy kochają nasz sport, a nie ludzi, których stać na wyjazd na igrzyska olimpijskie. I nie chcę, aby myśłano, że Budapeszt był jednorazowy. To nie jest jednorazowy przypadek. To nie jest coś wyjątkowego. To nowy standard. A pełne stadiony są absolutnie wa-

runkiem wstępnym - mówił wzburzony.

Coe powiedział, że rozumie, iż organizatorzy IO Paryż 2024 muszą generować przychody. Powiedział jednak: - W Londynie mieliśmy też drogie bilety, ale mieliśmy też wiele w przystępnych cenach. Jest to trudne dla każdego komitetu organizacyjnego, ale jeśli zarządzam World Athletics, to nie chcę, aby kibice lub sportowcy i ich rodziny byli wyrzucani ze stadionu - podsumował.

(PAP)

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej GRZYBIECZYK

Sekretariat techniczny: 32 258 72 70

Dział reklamy: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Z pasterką... u Bogdana Szczygła

**Aktualny mistrz
świata opowiadał
w trakcie kolarskiej
wigilii, jak na trudnej
trasie w Hamburgu
sięgnął po złoto.**

Józef Gawliczek (w środku) został uhonorowany w szczególny sposób przez prezesa Polskiego Związku Kolarskiego Rafała Makowskiego (z prawej) oraz Bogdana Szczygła (z lewej).

Co prawda nie tak jak w starej polskiej kolędzie, w której śpiewamy: „cztery tysiące lat wyglądany” - bo tylko 3 lata czekali kolarze na powrót do tradycji spotkań wigilijnych - ale po frekwencji na spotkaniu zorganizowanym przez prezesa Fundacji Gwardia Katowice, Bogdana Szczygła, widać było najlepiej, że środowisko tego potrzebuje. W miniony piątek spotkali się przedstawiciele kilku pokoleń ścigania na szosie. Byli olimpijczycy, uczestnicy mistrzostw świata, Wyścigu Pokoju i Tour de Pologne oraz Tour de l'Avenir czy Milk Racei innych wielkich zagranicznych imprez.

Do 2019 roku zapoczątkowana na początku tego stulecia impreza integrująca „Starą Gwardię” odbyła się 17 razy. Następnie pandemia i jej skutki przerwały zjazdy kolarskiej braci, aż wreszcie Szczygł, który dał się już poznać jako reaktor Kryterium Asów, odrodził także kolarską wigilię. Wystarczyło jedno hasło i dziesiątki telefonów, żeby w piątkowy wieczór, w restauracji „Mega-Smak” w Katowicach zameldowali się: Adam Borkowski, Sławomir Brant, Sławomir Chrzanowski, Piotr Czopek, Robert Czopek, Tomasz Filapek, Sławomir Frejowski, Franciszek Gazda, Marcin Gembka, Grzegorz Gronkiewicz, Stanisław Horst, Jan Kasperkiewicz, Henryk Krawczyk, Zdzisław Krudysz, Stani-

ław Labocha, Jan Magosz, Jarosław Michalec, Piotr Miciak, Bogdan Nowak, Robert Ostrowski, Roman Pajor, Antoni Pietrukaniec, Mieczysław Pluciak, Dariusz Potaniec, Tomasz Radzki, Jerzy Rosik, Sławomir Saternus, Artur Sekta, Aleksander Słomka, Stanisław Szafraniec, Wojciech Szafraniec, Krzysztof Szwd. Marek Wolski, Krzysztof Wróbel, Krystan Zajdel

Puchar dla Józefa Gawliczka

- Jest to już nasza w sumie 18. kolarska wigilia - podkreślił na początku **Bogdan Szczygł**. - Cieszę się, że przyjęliście moje zaproszenie i że znowu możemy się spotkać. Witam w naszym gronie prezesa Polskiego Związku Kolarskiego Rafała Makowskiego, z którym wspólnie mam ogromną

przyjemność wyróżnić specjalnym pucharem Józefa Gawliczka. Uznaliśmy, że od tego roku, na każdej następnej wigilii kolarskiej, będziemy honorować jednego, najbardziej zasłużonego kolarza. Kapituła postanowiła, że to trofeum z numerem 1 przyznamy człowiekowi urodzonemu 29 stycznia 1939 roku w Mszanie - 3-krotnemu mistrzowi Polski w wyścigu górskim, zwycięzcy Tour de Pologne i Milk Race (Wyścigu Dookoła Anglii) oraz 3-krotnemu uczestnikowi mistrzostw świata i 4-krotnemu uczestnikowi Wyścigu Pokoju.

Oplatek i barszcz z uszkami

Nie mogło też zabraknąć chwili ciszy upamiętniającej tych, którzy byli stałymi bywalcami kolarskich wigilii, ale tym razem już nie zasiedli

przy stole, bo ścigają się dzisiaj na niebiańskich szosach z Zygmuntem Hanusikiem, Stanisławem Gazdą i Henrykiem Komuniewskim na czele. Był również czas na modlitwę poprowadzoną przez księdza prałata Stanisława Nogę - współpracującego z Parafią Najświętszego Serca Pana Jezusa w Katowicach-Murkach, miłośnika kolarstwa i faną Józefa Gawliczka.

Jak zwykle na wigilijnym stole pojawiły się też oplatki, a gdy już wszyscy wszystkim złożyli życzenia, przyszła kolej na barszcz z uszkami, groch z kapustą i rybę oraz inne świąteczne smakołyki. Przede wszystkim królowały jednak rozmowy, wspomnienia, opowieści...

W tęczowej koszulce

Wśród zaproszonych gości był także aktualny, świeżo upieczony mistrz świata w przełajach w kategorii 70+ Waldemar Banasiński. 1 grudnia w Hamburgu sięgnął on po tęczową koszulkę, w której zaprezentował się kolarskiej braci.

- Wywalczyłem ją w wyścigu na trudnej trasie - zaznaczył **Waldemar Banasiński**. - Ślisko, śnieg, podjazdy, zjazdy. Raz upadłem na trzeciej z pięciu pętli i choć od początku prowadziłem, to nagle przed metą zobaczyłem, że przede mną jest zawodnik z numerem 46, który przez pewien czas jechał ze mną ramieniem w ramieniu. Zacząłem się więc zastanawiać, czy przypadkiem w jakimś momencie mnie nie wyprzedził i po przejechaniu linii mety nie byłbym pewien, czy wygrałem. Dopiero po chwili, gdy sprawdziłem wyniki, okazało się, że jechałem tak szybko, że niemal go zdublowałem.

48. Kryterium Asów i wyścig kategorii UCI

Takich kolarskich opowieści, a także anegdot „wyssanych z bidonu”, było znacznie więcej. Nic więc dziwnego, że spotkanie, w którym uczestniczy także kronikarz kolarskich imprez na Śląsku, Henryk Grzonka, trwało do późnych godzin nocnych.

- Nie patrzyłem na zegarek, ale wydaje mi się, że dotrwaliliśmy do północy, a później na... Pasterkę przeniesiliśmy się jeszcze do mnie do domu - stwierdził Bogdan Szczygł. - Z tymi, którzy byli, rozchodziliśmy się więc do domów, od razu umawiając się na kolejną kolarską wigilię za rok. Natomiast ci, którzy nie mogli dotrzeć do Katowic, ale tak jak wicemistrz świata z 1979 roku Witold Plutecki widzieli zdjęcia z naszej imprezy, wysłali mi informacje z gratulacjami za zorganizowanie tego spotkania. Były także życzenia dla wszystkich uczestników oraz zapewnienia, że w 2024 roku postarają się być z nami. Otwieram więc listę, a mówiąc poważnie po takim zastrzyku dobrej energii zabieram się do organizacji Kryterium Asów, które w maju 2024 roku będzie miało już numer 48. Jednocześnie, pierwszy raz będzie miało w swoim programie wyścig zaliczany do kategorii UCI, dlatego na szosach w Bielsku-Białej pojawią się kolarze z zawodowych grup. I to jest w tej chwili moje zadanie, a jednocześnie życzenie u progu nowego roku.

Jerzy Dusik



Wspólna fotka mistrzów. Z prawej Waldemar Banasiński, świeżo upieczony mistrz świata 70+, w środku Józef Gawliczek, z lewej Henryk Krawczyk.